

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Redaktor odpowiedzialny:

Wtorek, 2 marca 1886.

KS. DR. ANTONI KANTECKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genowie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubec, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 1 marca.

(Pomyślny przebieg rokowań pokojowych pomiędzy Serbią a Bułgarią; stopniowe poprzestawanie zbrojeń ze strony Serbii i cofnięcie zakazu wywożenia zboża z Bułgarii za granicę; zapowiadana walka pomiędzy Czarnogórcami a Albańczykami. — Ruch socjalistyczno-demokratyczny w zachodniej Europie; nowe bezrobocie w Decazeville; mityngi socjalistyczne w Paryżu; rezolucja wysłana przez robotników francuskich i hiszpańskich do socjalistów angielskich. — Przyjęcie traktatu zawartego w Madagaskarze przez francuską Izbę deputowanych).

W rokowaniach pokojowych w Bukareszcie nastąpiła chwilowo pewna przerwa i to przez to, że minister serbski Garaszin oświadczył posłowi tureckiemu, iż Serbia nie może zgodzić się na proponowany przez Turcyę artykuł pokojowy, a to z tego powodu, że znana propozycja serbska odpowiada życzeniu mocarstwa co do rychłego zawarcia pokoju. Serbski prezes ministerstwa sądzi zatem, iż Serbia ze względów na te mocarstwa nie może się zgodzić na poczynioną zmianę ze strony Turcyi, dopóki też mocarstwa nie oświadczą się w tym względzie. W mowie będącej notę serbską otrzymał już poseł francuski w Wiedniu i w pokwitowaniu zakonstatował, że rząd francuski nie poczynił żadnych zastrzeżeń przeciw nocie. Prawdopodobnie uczynią to i inne rządy, tak że projekt serbski zostanie przyjęty przez konferencję. Mimo tej chwilowej przerwy nie ustają rokowania w Bukareszcie; delegaci zebrał się zeszedł piątku na posiedzenie, na którym po dłuższych obradach podpisali kilka protokołów dawniejszych, których sformułowanie wywołało różnicę zapatrywań, przyczem delegat serbski — jak donosi telegram — okazywał bardzo pojednawcze usposobienie w obec przedstawicieli bułgarskich i tureckich.

Bądź co bądź, zawarcie pokoju jest już dzisiaj, jak zaczęła pętrzędowa dzienniki europejskie, zapewnione. To też rząd serbski wstrzymał znów chwilowo wydany rozkaz, dotyczący uformowania nowych parków trenu, a rząd bułgarski zezwolił na wolny wywóz zboża za granicę. Z nad granicy czarnogórsko-albańskiej nachodzą dziś wprawdzie nie bardzo pomyślne wiadomości, zapowiadające ewentualną walkę pomiędzy temi odwiecznymi wrogami szczepowymi, ale zatargi te i bójkę miały już dawniej miejsce i nie rozniosły pożaru na inne strony półwyspu. Ustępują więc obawy przed powszechną wojną na wschodzie, i gdyby nie złowrogie doniesienia, jakie odbieramy z zachodu, mogłaby Europa ufać, że spokój jej nie zostanie zamącony. Ale na nieszczęście rozbudzone we Francyi, Anglii, Włoch i Hiszpanii pożyteczności socjalistyczne wzmagają się coraz bardziej i grożą wybuchem tej podziemnej lawy, wydobywającej się potężnie już na wierzch. We wspomnianem tak często Decazeville nowe robotnicy zawiązali bezrobocie, które cały opanowało okręg. Strefujący robotnicy domagają się od zarządu kopalni oddalenia z urzędu inżyniera, nazwiskiem Blazy, nadto podwyższenia płacy, groząc, że w razie odmowy pogaszą ogień w piecach fabrycznych. Z Paryża wysłano wojsko, celem powstrzymanie robotników od wykonania tego zamiaru. W dniu 25 b. m. zaszły także groźne zaburzenia w Vigois (Corrèze). Sześciuset robotników, zatrudnionych przy budowie kolei żelaznej, wiodącej z Limoges do Brives, uderzyło na żandarmeryę, chcąc aresztować robotnika, znajdującego się w pijanym stanie. Żandarmi przyaresztowali jednak dwóch robotników i odprowadzili ich do więzienia, które obległy następnie tłumy. Wywiązała się walka, trwająca 5 godzin. Ile było zabitych i rannych, nie mówi telegram, dodaje tylko, że robotnicy pierzchli, a władze udały się na miejsce zachłab, ażeby rozpocząć śledztwo. Socjaliści w Paryżu rozwijają niezwykłą ruchliwość; Ludwika Michel, wypuszczony z więzienia Krapotkin i inni przywódcy odbywają mityngi, a przedstawiciele socjalizmu w Izbie deputowanych ślą zachętę dla swych braci po duchu w Anglii. Na bankiecie związku robotniczego w Paryżu, danym na cześć socjalistycznych deputowanych, uchwalono rezolucję tej mniej więcej treści: „Posyłamy naszym kolegom w angielskiej Izbie niższej podziwienie braterskie; zanim nastąpi przekształcenie społeczeństwa ludzkiego na sprawiedliwym i równym dla wszystkich prawie, postanowiliśmy żądać pewnych reform, a mianowicie tego, żeby równocześnie z temi reformami rozpoczęto ruch na rzecz międzynarodowego prawa robotniczego; chwilowo doma-

gamy się, ażeby nie przyjmowano dzieci do fabryk niż lat 14, a czas pracy dorosłych ograniczono na 8 godzin dziennie.“ Rezolucją tę podpisali Camelinat, Basly, Boyer, Klodowusz Hugues, Planteau, Brialon, Prudon i Gilly. Podobną rezolucją wysłali do socjalistów angielskich robotnicy hiszpańscy, zebrani na mityngu w Barcelonie. Nie ma wielkiej nadziei, ażeby strefujący robotnicy w fabrykach szrub w Smethwiche (w Anglii) tak szybko się uspokoił. (Zobacz Przegląd w „Kuryerze“ z niedzieli.) Zniewolwszy innych jeszcze robotników w liczbie 1000 do wzięcia udziału w bezrobociu, wyruszyli do Birmingham, gdzie znajdują się także fabryki firmy Nettlefold. Policya, ściągawszy z różnych stron znaczne siły zbrojne, zmusiła tłumy robotnicze do odstąpienia od miasta. Wszystkie fabryki firmy Nettlefolda zamknięto aż do wtorku. Jest obawa, że oblegający, którzy chwilowo się rozeszli, uderzą raz jeszcze na Birmingham. W tej chwili donosi telegram o demonstracji socjalistów w Manszesterze w dniu wczorajszym, która w początkach nie zapowiadała nic groźnego. Po południu jednak brały się tłumy będących bez pracy robotników i wiele choloty ulicznych i rozpoczęło się dzieło niszczenia. Wybijano szyby dopuszczano się różnych innych gwałtów. Policya przywróciła spokój i aresztowała wiele osób. — Jedną z przyczyn tego ogólnego ruchu pomiędzy robotnikami jest niezawodnie ogólny zastój w handlu i rzemiosłach, ale niewykluczeniem są obawy, iż międzynarodowa rewolucya, korzystając z powszechniej nędzy zechce już może teraz wystąpić z swemi zgubnymi dla społeczeństw doktrynami przewrotu.

Z spraw politycznej natury mało mamy dziś do zapisania. Francuska Izba deputowanych przyjęła na sobotni wieczór przedmiotem posiedzenia zawarty traktat z Madagaskarem 459 przeciw 29 głosom. Z stronnictwa prawicy przemawiał Biskup Freppel gorąco za przyjęciem traktatu, który, jak mówił, nie odpowiada może wszystkim nadziejom, ale w tej sprawie, nie można żadną miarą trzymać się zasady: nie, albo wszystko. P. Freppel dowodził, iż rząd uzyskał takie korzyści, jakie były tylko możliwe. Francya uzyskała rzeczywiste prawo protektoratu w sprawach zagranicznych na Madagaskarze. Że protektorat nie rozciąga się do spraw wewnętrznych, uważano to za okoliczność nader szczęśliwą, bo nie byłoby większej klęski, jak wmięszanie się Francyi w wojnę z różnymi plemionami tej wielkiej wyspy. Moralny wpływ będzie doniosły. Nie zawsze można armatami i kartaczołowcami przemawiać do obcych narodów. Cywilizacja francuska ma piękne zadanie na wyspie. Jeżelibyście panowie chcieli odrzucić traktat, w takim razie podjętych inne warunki, które trzeba by narzucić siłą oręża. Mówiłem z ludźmi kompetentnymi, którzy oświadczyli, że wyprawa wymagałaby przynajmniej 100,000 wojska. (Okłaski z lewicy.) Jeżeli więc pokojowymi środkami osiągnąć można polityczne i ekonomiczne korzyści, to nie pojmuje, czemuby miało odrzucać traktat honorowy dla Francyi. — Mowa ta była tak przekonująco wypowiedziana, że Izba, jakeśmy wyżej powiedzieli, przyjęła traktat.

Ile mamy katolików Niemców w W. Ks. Poznańskim?

„Germania“, zbijając twierdzenia „Conservative Corr.“, jakoby Niemcy katolicy ulegali spolszczeniu, i nie mieli dostatecznej sily do opierania się wpływowi polonizmu, dowodzi na podstawie statystyki, że owszem przeciwnie żywił niemiecki i między katolikami znaczne zrobił postępy. Przytaczając potem liczby ludności wedle tężże statystyki, dochodzi do tego rezultatu, że w W. Ks. Poznańskim jest 222,000 Niemców katolików. Nie chcemy bynajmniej twierdzić, żeby Niemcy katolicy u nas nie byli się pomnożyli, bo owszem w miarę mnożenia się całej ludności, i ich liczba z każdym rokiem się podnosi, choć nie w równą proporcji do ogólnej liczby Niemców, ponieważ napływ tychże w ostatnich latach przeważnie jest wyznania protestanckiego; przeczyć jednakże musimy temu, jakoby liczba Niemców katolików dochodziła do tej wysokości, jaką wyrachowała „Germania.“ Opiera się ona przy obrachunku swoim na liczbach statystycznych, te zaś co do stosunku narodo-

wości u nas zupełnie są błędne. Katolików wszystkich w W. Księstwie Poznańskim ma być 1,112,000 — i ta liczba może mniej więcej odpowiadać rzeczywistości, bo przy spisaniu ludności była osobna rubryka do oznaczenia religii i wyznania. Pytanie teraz, ile katolików z podanej powyżej liczby przypada na Polaków, ilu na Niemców? Polaków wszystkich podług cyfr statystycznych ma być w W. Księstwie Poznańskim 890,000, Niemców zaś 810,000. „Germania“, biorąc wszystkich Polaków za katolików, liczy tak: katolików jest 1,112,000, z tego Polaków 890,000, a więc Niemców musi być 222,000. — Miałaby racya „Germania“, gdyby liczby Polaków i Niemców, podane przez biuro statystyczne, były zgodne z prawdą; ale tak nie jest, bo statystyka urzędowa wszystkich Polaków z nazwiskami niemieckimi albo podobnymi do niemieckich liczy dziś bezwarunkowo do Niemców w, podaje przeto liczbę Polaków o wiele za nisko, liczbę zaś Niemców o wiele za wysoko. Sądźmy, że niewiele mniemy się z prawdą, jeżeli liczbę rzeczywistych Polaków podamy na najmniej 1,000,000, rzeczywistych Niemców na 700,000 — a wtenczas, potrąciwszy od liczby Polaków parę tysięcy niekatolików, zamieszkałych w powiatach ostrzeszowskim i odolanowskim, otrzymamy około 115,000 katolików niemieckiej narodowości, to jest mniej więcej 10 proc. całej ludności katolickiej w W. Księstwie Poznańskim. Więcej w żadnym razie ich być nie może.

Myli się także „Germania“, twierdząc w tymże artykule, że z pomiędzy Polaków, zamieszkałych w Poznańskim bardzo znaczny procent ma być wiary żydowskiej; żydzi bez wyjątku prawie żadnego niemieckim posługują się językiem i do Niemców się zaliczają.

Jak to „polonizują w Pelplinie.“

Z Prus Zachodnich, 27 lutego. Kiedy w sprawozdaniach sejmowych, czyta się mowy p. Gosslera przeciw nam wymierzono, aż wierzyc się nie chce, żeby coś podobnego z ust ministra wyjść mogło. Niedawno temu, wykrył on przed krajem, że pralatury, a mianowicie godność proboszcza katedralnego przez Polaków były zajmowane (chyba na tam tym świecie, bo od ludzkiej pamięci żaden jeszcze proboszcz przy tamie w Pelplinie nie był Polakiem), a teraz znowu zahaczył o stolicę naszą dycezyjalną, twierdząc, że młodszy kler w niej polskim napełniony duchem. To się może tylko do seminarium duchownego odnosić, bo, jak wiadomo, młody lewita ledwo kiedy na małą chwilę za szczególnym pozwoleniem po za mury jego wyjść może. Pozwólcie tedy jednemu z ostatnich w Pelplinie święconych księży zaznaczyć, jak nas tam „polonizowano.“

A przedewszystkiem przypatrzmy się samemu „polonizatorom“, t. j. profesorom. Było ich sześciu: trzech Niemców (Martens, Zucht, Rosentreter), jeden, s. p. ks. kanonik Hildebrandt, lubił Polaków, ale gdyby się go kto spytał o narodowość jego, wątpię, czyby się chciał przyznać do nas, dwóch zaś (Wygocki i Neubauer) rzeczywicie z urodzenia są Polakami. Regensem zaś był ks. dr. Martens; który bez przesady powiedzieć można, co do patriotyzmu pruskiego z pewnością panu Gosslerowi nie ustępuje. Ks. kanonik Zucht był dawniej regensem królewskiego seminarium nauczycielskiego w Grudziądzu, ks. Rosentreter zaś takim jest polonizatorem, że sam pan minister zeszłego roku wybrał go na kierownika nauczycielskiego seminarium w Kościerzynie. Ale wyznać muszę, co wszyscy moi koledzy poświadczą, że nasi szanowni profesorowie jednakowo czy Polacy czy Niemcy, ściśle trzymali się przedmiotu wykładanego, w tém zapewne przekonaniu, że kwestye polityczne do cichego schroniska przyszłych dusz - pasterzy nie należą i że raczej to, co łączy i koi, niżeli co rozłącza i drażni, w serca ich wpajane być winno.

Ks. M. zaś był ideałem regensów, którzyby sobie pewno p. Gossler zyczył przy wszystkich państwowych seminarjach przyszłości. Nie minął tydzień, żeby nam jakiejś prusko-patriotycznej nauki nie dał i wycieczki jakiejś przeciw Polakom nie zrobił. Wojował nawet z ubiorem polskim, n. p. z czamarkami, lubo u nas w Prusach prawie całkiem

wyszyły z używania. W konferencyach rekolekcyjnych częściej może nam podawał przykłady z życia cesarza, Moltkego i oficerów pruskich, niżeli z żywotów świętych. Co tu pisać, dziesiątki księży poświadczyc mogą, sam też ks. dr. Martens, sędze, patryotycznej działalności swojej zapierać się nie zechce. A tu p. minister przed całym krajem twierdzi, że nas w Pelplinie polonizowano!

A jednak w tém jest coś prawdy. Przychodziliśmy z gimnazyj, gdzie nas w duchu niemieckim wychowywano, ale jako Polaków nie prześladowano. Byliśmy więc co najmniej obojętni. Tymczasem postępowanie naszego regensa przywiodło nas do świadomości siebie. Jego przycinki nas drażniły, obrażały, jego niestosowne, często i przesadne pochwały wszystkiego co pruskie, wywoływały nasze krytyki, słowem zaczęliśmy się cznie Polakami. Otwarcie to wyznaję i księdzu M. za to dziękuję, jeżeli teraz jestem Polakiem, jemu to w pielowym rzędzie zawdzięczam. Mam też tę nadzieję, że później i p. Gosslerowi nie jeden w podobny sposób dziękować będzie. Nowe ustawy nieobliczone materialne szkody nam przyniosą, może też ta lub owa jednostka odpadnie, ale ogół więcej umiśnie to, co swojskie, po ojczach odziedziczone, co z krwią i szpikiem naszym się zrosło, a co nam środkami, niesłychanymi w wieku par excellence cywilizowanym, odebrać usiłują.

Mowa posła Kantaka Kaźmirza

powiedziana podczas obrad nad wnioskami antypolskimi w Izbie poselskiej sejm pruskiego, wątek dnia 26 lutego.

Posel sędzia Motty, który miał zabrać głos, oświadcza:

„Z powodu zachrypnięcia nie mógłbym dzisiaj wypowiedzieć dłuższej mowy i dla tego ustępuję głosu posłowi Kantakowi.“

Posel Kantak.

Mości Panowie! Zanim odpowiem obszerniej na wczorajsze wywody pana ministra Gosslera, pozwolicie, że w kilku słowach wypowiem, jakie wrażenie zrobił na mnie projekt do ustawy (o szczepieniu ospy) wpród zanim jeszcze slyszalem mowę p. ministra. Wrażenie to po mowie jego jeszcze się niestety pogorszyło.

Ustawa ta należy do ustaw wyjątkowych przeciw Polakom, które już dzisiaj zyskały sobie w kraju osobną nazwę i znae są pod tytułem „Polenvorlagen.“ M. Panowie. Kto z was przeczyta tytuł tego projektu „Projekt do ustawy o ustanowieniu lekarzy szczepiących ospę w prowincyi poznańskiej“, ten mógłby sądzić, że Polacy w prowincyi poznańskiej w zaślepieniu swoim tak są uprzedzeni w obec dobrodziejstw, jakie ze strony król. rządu państwowego tak obficie na nich spływają, — że się nawet opierają szczepieniu ospy, albo też, że lekarze w prowincyi poznańskiej obowiązzków swych nie spełniają.

Niekiedy w obec takich projektów rządowych wpada się na różne pomysły, — przecież i p. baron Schorlemer wpadł wczoraj na taką myśl — dla tego można też przypuścić, że w W. Księstwie Poznańskim używają lekarze jakiegoś szczególnie niewłaściwej, wrogię państwu szyni — i że należałoby do nas sprowadzić lymfę państwu przyjazną, np. z Pomeranii lub Brandenburgii. Tymczasem M. Panowie, gdy się rozczytacie w motywach, nie znajdziecie w najzdziecie w nich nic podobnego. Powiedziano tam po prostu, że projekt ten jest tylko wykonaniem uchwał komisji szczepienia ospy, które przez radę związkową zatwierdzone zostały — że dla całej monarchii przygotowany jest projekt do ustawy zaprowadzającej takie zmiany — i że tylko tymczasowo przedłożono ten projekt dla W. Księstwa Poznańskiego.

Dalęj powiedziano w motywach, że w obec wielkiego znaczenia, jakie szczepienie ospy ma dla publicznego stanu zdrowia, oraz w obec szczególniej troskliwości, jakiej szczepienie ospy wymaga — prawo wyboru lekarzy, szczepiących ospę, ma szczególną i nadzwyczajną doniosłość.

Jeśli tak jest — dla czegoż to tylko dla W. Księstwa Poznańskiego taka ustawa ma być uchwalona? Czyż to nadzór państwa jest czemś tak cudo-

wnem, że ma takie nadzwyczajne skutki? Przy wyborze lekarzy do szczepienia ospy nie będzie przecież wyboru tego uskuteczniła centralna władza, lecz czynić to będą władze miejscowe, albo landrat, albo królewska rejencya, zamiast dotychczasowych sejmików powiatowych, które dzisiaj mają prawo wyboru.

Czyż ci urzędnicy królewskiego rządu mieliby mieć takie nadzwyczajne uprawnienie do podobnych wyborów? Czyż sejmiki powiatowe, których interes przedewszystkiem wymaga wyboru doskonałych lekarzy do szczepienia ospy, nie miałyby być tak samo uprawnione do ich wyboru, jak królewscy urzędnicy? Mnie się zdaje, M. Panowie, że o tém nikt wątpić nie może, iż tak jest! Jeżeli to szczepienie jest tak ważne, lub trudne, to możeby było rzeczą pożądaną urządzić osobne egzamina w szczepieniu i wystawiać osobne patenta dla osób do tej czynności uprawnionych?!

Choćbym się atoli zgodzał z królewskim rządem co do nadzwyczajnej ważności tej sprawy, to z tego wcale jeszcze nie wypływa, aby królewski rząd państwowy właśnie W. Ks. Pozn. wysyłał szczególnie dobrodziejstwo, wprowadzając tak ważną zmianę właśnie u nas, a pomijając przytém inne prowincye. M. Panowie! Jakże rząd może przyjąć na siebie odpowiedzialność za to, że stare, wierne dzielne kraju naraża na takie niebezpieczeństwo, forsując prowincya poznańską, tak wrogą dla państwa, za jaką ją przecież według wywodów rządowych uważać należy? Nie, M. P., my Polacy takiego pokrzywdzenia dzielnic niemieckich nie żądamy — a ponieważ w motywach powiedziano, iż przygotowany jest takiż projekt dla całej monarchii, to mojem zdaniem możnaby cel ten osiągnąć od razu, skreślając naprzykład w tytule wyrazy: „in der Provinz Posen.“ Mielibyście, Panowie, od razu ustawę dla całej monarchii — jaka się w najbliższym czasie ma pojawić. Naturalnie wtedy nie możnaby na mocy tego projektu powiedzieć: Patrzcie, Polacy w Księstwie zajmują w obec nas takie stanowisko, że nawet w tej dziedzinie zniewoleni jesteśmy przeciw nim wystąpić z wyjątkowemi ustawami!

Uczucie wdzięczności, jakiebym mógł mieć dla rządu w obec tego wyszczególnienia, znika bardzo szybko, skoro tylko z tej adamaszkowej łapki wylażą pazury — a wylażą one tam, gdzie w motywach mowa jest o „zaniechaniu obiektywnych względów przy wyborze lekarzy do szczepienia ospy w W. Księstwie Poznańskim.“ Jeśli tak rzeczywicie jest, to zaiste: *periculum in mora*, a każdy dzień zwłoki nowe dla naszej dzielnicy przynosi straty. Jednego atoli mimo najlepszej chęci zrozumieć nie mogę, a tém jest ten ustęp motywów, w którym powiedziano, że w W. Księstwie Poznańskim „widać z pominięciem obiektywnych względów dążność do wyzyskiwania szczepienia ospy na rzecz polskich interesów.“

Pan minister przypisywał we wczorajszej mowie swojej temu projektowi polityczne znaczenie, — o czém pomówię później, — tutaj atoli przy „wyzyskiwaniu szczepienia ospy na rzecz polskich interesów“ zapytuję zaraz, cóż to znaczy? Czy może lekarze polscy wszczepiają niemieckim dzieciom ospę inaczej, jak polskim? — czy przypadkiem, — od czego niech nas Bóg uchroni, wszczepiają może jaką kropelkę krwi polskiej w dzieci niemieckie? Albo czy może lekarze polscy szczepiając ospę mówią po polsku — podczas kiedy lekarze-urzędnicy musieliby się stosować do § 1 ustawy o języku urzędowym, którą przecież wszędzie zastósowywaćby chciano?!

Czy może lekarze polscy korzystają i z tej sposobności, aby popierać polskie usiłowania i zabiegi, podpadające pod zarzut zdrady stanu a zmierzające do oderwania dawniejszych polskich prowincyi od monarchii pruskiej? — i do przywrócenia Polski w znanych granicach z roku 1772. Jeśli tak jest, Mości Panowie, to nie rozumiem, dla czego ta ustawa ma być tylko dla W. Księstwa Poznańskiego ustanowiona? Toć przecież, abstrahując od departamentu opolskiego, należałoby ją przynajmniej rozciągnąć na Prusy Zachodnie, ze szczególnem uwzględnieniem Kaszub, które według zapewnień p. ministra wyznań, dopiero w ostatnich latach spolszczone zostały przez stolicę biskupią w Pelplinie. Jak się mają rzeczy z tą pelpińską stolicą, o tém będziemy jeszcze przy etacie mieli sposobność rozprawić się z p. ministrem. Mnie się zdaje, że

p. dr. Gossler „wpadł“ tutaj znów tak samo, jak mu się to już dwa razy zdarzyło z dycecczą pelplińska.

M. P. Mówmy na seryo! W tym „pomijaniu obiektywnych względów“ zawarta jest niezawodnie o b r a z a albo lekarzy, nie pełniących swych obowiązków, albo sejmików powiatowych, które przy wyborze pomijają „obiektywne względy“ dla celów politycznych. I taki to zarzut ciska się z lekkim sercem, bez wszelkiego uzasadnienia, bez wszelkich dowodów?! Do dowodu, jaki tutaj wczoraj stawił p. minister, przyjdzie zaraz i wykaże jego bezzasadność. To jednakże tutaj konstatuję, że zarzut ten użyczo w twarz sejmikom powiatowym nie przytoczywszy w motywach najmniejszego na to dowodu! Gdyby p. minister był próbował stawić dowody, to mozeby się od razu była wykazała niemożność tej próby — i dla tego wcale jej nie podjęto.

Mogę tedy wypowiedzieć przypuszczenie, że cały ten projekt, a mianowicie jego uzasadnienie, — ma służyć, aby nas w oczach publiczności zołhdyzić. Do tego przecież nie należało używać tak niskich środków, jak ta ustawa, z którą przecież nie było tak spieszo, i która nie będzie miała innych skutków, jak ten, że lekarze Polacy w W. Księstwie Poznańskim stracą rocznego dochodu 5, lub 6 do 7 tysięcy.

Jak przy tych ustawach w ogóle nie pytano się o opinię publiczną, tak też przy tej ustawie nie pytano się bynajmniej, ani też nie troszczo się o opinię Niemców, ani też o opinię niemieckich lekarzy w naszej dzielnicy, którzy przecież najlepiej tę rzecz osądzić mogą. — Na to wam zaraz stawię dowód. Od chwili pojawienia się tej ustawy podał „Pos. Ztg.“ kilka artykułów w tej mierze. Wiadomo wam, MPanowie, jakie stanowisko zajmują względem nas oba pisma niemieckie w Poznaniu, gdyż niedawno o tym mówiliśmy. Przedwzyszkstem pewną jest rzeczą, iż wszystkie jest dla nich pożądane i liczyć może na ich poparcie, co się przyczynić może do wzmocnienia żywiołu niemieckiego“ — albo powiemy raczej do „germanizowania obu polskich prowincji“ — boć tego się przecież już nie wypieracie, jak to przyznał sam poseł Rauchhaupt.

Już kilku lekarzy wystąpiło w „Pos. Ztg.“ przeciw temu projektowi, a obecnie sama redakcja podaje od siebie artykuł, odrzucający ten projekt. Wskazawszy na niebezpieczeństwo, wynikające ztąd, gdyby szczepienie ospy nie zostało dokonane z największą ostrożnością, pisze autor (zapewne lekarz z miasta lub prowincji) jak następuje:

„Wszystkie te niebezpieczeństwa są tym więcej groźne, im większa jest liczba dzieci, którym ospa ma być szczepiona, i im krótszy jest czas, który lekarz na tę pracę poświęcić może. Byłoby przeto rzeczą pożądaną, aby liczba lekarzy, którzy ospe szczepić mają, była jak największa, przy czym jeszcze jest ta dogodność, że wtedy lekarze znaliby po większej części rodziców i dzieci, którym ospa ma być szczepiona. Zarazem byłoby to dla młodych lekarzy bodźcem do osiedlania się po małych miasteczkach, gdyby mieli pewność, że będą zamianowani lekarzami do szczepienia ospy. Wiadomo, że lekarze nie mają zbyt wielkiej skłonności do osiedlania się po małych miasteczkach.

Co się zaś tyczy bezstronności i obiektywności przy ustanawianiu takich lekarzy, to reprezentacye komunalne i powiatowe dają nie mniejszą rękojmią jak rejencya — natomiast zaś znają one do doskonałości stosunki miejscowe, których rejencya nie zna. Co zaś dobrém jest dla całej monarchii, to jest także dobrém dla prowincji poznańskiej. Można śmiało twierdzić, że nawet te powiatowe sejmiki, których większość składa się z Polaków, nie kierują się przy ustanawianiu lekarzy względami narodowości lub wyznaniowości, lecz stósują się do potrzeb lokalnych, przyczem często się zdarza, iż podczas kiedy dawniej fizyk lub chirurg powiatowy zajmowali się szczepieniem ospy, dziś czynność ta rozdzielona jest na większą liczbę lekarzy, co — jak się wyżej rzekło — tylko na korzyść szczepienia ospy wyjść może. Zresztą nie lekceważymy tutaj bynajmniej znaczenia znajomości języka polskiego, gdyż przez rozmowę i porozumienie się matki z lekarzem, można uniknąć nieraz szkodliwego zaszczepienia ospy. Niech przeto w tym względzie wszystko pozostanie jak było i jesteśmy przekonani, że dla niemieckości w naszej dzielnicy nie powstanie stąd żadna szkoda, jeżeli i nadal przy ustanawianiu lekarzy do szczepienia ospy narodowość pozostanie w drugim rzędzie.“

Owoż M. Panowie — czyż mógłbym stawić lepszy dowód przeciwko niepraktyczności tego projektu, jak ten artykuł niemieckiej gazety, wychodzącej w Poznaniu, napisany przez lekarza niemieckiej narodowości? Dowodzi to zarazem na chlubę tych lekarzy niemieckich, że zdolali zachować bezstronny sąd o swych kolegach Polakach — z drugiej strony zaś dowodzi tego, że cały ten projekt jest tylko wpływem uprzedzenia rządu względem Polaków, mającego swe źródło w fałszywych „berychtach.“

Szuka się powodów, aby Polaków wyprzeć, albo przynajmniej pozbawić ich środków materialnego bytu. Jest to postępowanie niegodne, moim zdaniem, wielkiego męża stanu, a wiemy przecież

wszyscy, z czyjej inicjatywy te projekty wychodzą.

M. Panowie, Szekspir w swoich dramatach, a mianowicie w tragediach, wprowadza niekiedy na scenę jaką wesołą osobistość. Nie chce tutaj robić porównania, lecz pod pewnym względem chciałbym powiedzieć, że w posród tych tak głęboko poważnych, przeciw nam wymierzonych wniosków, jak reforma szkolna, kolonizacyja, wykupienie dóbr polskich i t. d., wniosek taki, jak ten, dotyczący szczepienia ospy, z całym swém uzasadnieniem sprawia tylko rozbieszające wrażenie.

W ogóle ten pospiech w fabrykacji ustaw — powiedziałbym ustawopactwa — jest przedziwny. Ustawy przeciw Polakom wyrastają, jak grzyby po deszczu, — codziennie chodzę do biura, aby się dowiedzieć, czy nie masz jakiejś nowej ustawy; odpowiadają mi: „Nie mamy wprawdzie jeszcze żadnej, lecz oczekujemy jej.“ — a zaledwie się ta pojawi, oczekuje się już nową.

(Wolanie po prawicy.)
O jestem pewny, że ich jeszcze więcej się pojawi, mianowicie w tym przekonanin, że wy, Panowie (na prawicy) na wszystko zezwolicie, wy, co nie czekając aż was wezwą — chociaż może nie z własnego popędu — we wniosku Achenbacha i towarzyszy oznajmiliście gotowość zezwolenia na wszystko, co przeciw Polakom wymierzone będzie. Dla tego też nie wahało się przedłożyć wam takich motywów, które są znieważeniem reprezentacji krajowej.

Tak, MPanowie, wasze wolanie do ludzi właśnie, że można liczyć na tę większość przy jakiegokolwiek ustawie przeciw nam wymierzonej. Albo, i tak też właśnie jest, że wam wystarcza oświadczenie *αὐτῶς ἔφα.*

Jego Książęca Mość kanclerz — albo też po prostu mówiąc, „On“ to powiedział. „On“ naturalnie wielką głośną w cudzoziemiu. Tak, MPanowie, wola kanclerza jest świętą ewangeliją dla obecnej większości w tej Izbie; — nacoż jeszcze potrzeba uzasadnienia ustaw!

A zatem, MPanowie, na poprzedniego mówcę, szanownego posła p. Grafa, nie potrzebuję się więcej odwoływać. — Dał on obiektywnie historyczny obraz stósunków szczepienia ospy, i tylko, jeżeli go dobrze zrozumiałem, wskazywał na niektóre w tej ustawie niedokładności. Dla mnie cała ta ustawa jest niedokładna, a przynajmniej moglibyśmy spokojnie odczekać, aż będzie dla całej monarchii ustanowiona. A i potem nie będzie to znów tak wielka sztuka ją zmienić i te niedokładności usunąć.

A teraz, MPanowie, przechodzę do pana ministra oświaty i do jego wczorajszego ustnego dowodzenia.

Pan minister oświaty powiedział:

„Ta ustawa — (Niepokój na prawicy) — ja czekam, aż ci dwaj panowie po mej prawej stronie skończą swoją rozmowę —

ma w istocie rzeczy ogromną doniosłość“

i nadmieniam potem na udowodnienie tego: o ważności zapuszczenia przecinających instrumentów;“

a dalej:

„o ogromnym znaczeniu w dostawie lymfy.“

Tak, M. Panowie, ważność dostarczania lymfy przynajmniej chętnie panu ministrowi. Atoli pan minister powinienby tyle uczciwości i sumiennosci przypisać lekarzom i mieć tyle dla ich stanu szacunku, aby wierzyć, że każdy lekarz będzie się starał o dobrą lymfę. A jeżeli państwo chce ustanowionym przez siebie lekarzom dostarczać lymfy, to może tak samo dostarczać jej ustanowionym przez sejmik powiatowy lekarzom, a nawet prywatnych lekarzy zobowiązać, aby od pewnych uprzywilejowanych lekarzy lymfę brali. Do tego M. Panowie nie potrzeba jeszcze, aby państwo miało wyłączną prawa ustanawiania lekarzy szczepiących ospe.

Pan minister oświaty mówił dalej:

Celem zawyrokowania o stosunku sanitarnym szczepionych i szczepienia samego byłoby koniecznym, aby do tego wezwano fizyka powiatowego lub urzędowych lekarzy; gdyż ci odbieraliby przez landrata lub przez policję uwiadomienie o panujących zaraźliwych chorobach jak dyfterya, żarnice itd.

Tak, M. Panowie, jeżeli w jakim obwodzie zdarzają się wypadki dyfteryi, żarnice itp. to pewnie i urzędowy lekarz nie zaniecha ogólnego szczepienia. A w razie gdyby panowała epidemiczna zaraźliwa choroba, to zamieszkałem w powiecie i w tej okolicy lekarzowi tak samo byłoby to wiadomem, jak fizykowi powiatowemu, i nie potrzebowałby dopiero urzędowego doniesienia policji. Tam sam fizyk powiatowy po większej części dowiaduje się bez pomocy policji, jeżeli w powiecie jaka zaraźliwa panuje epidemia.

Teraz atoli, MPanowie, przychodzę główna rzecz. Pan minister oświaty mówi:

Przedłożona ustawa ma także polityczne znaczenie, gdyż może od lat trzech wpływać polskie w sejmikach powiatowych takiego nabrały znaczenia, że szczepienie ospy od-

dano lekarzom o niezaprzeczenie narodo-poloskich tendencyach.

W innej części swj mowy p. minister wyraża się mniej delikatnie „o narodo-poloskiej prowincyi.“ A potem, MPanowie, mówi dalej. — jeżeli dobrze liczyłem trzy razy — o uroku, jaki otaacza szczepiących ospe lekarzy jako urzadzonych. Więc, MPanowie, jeżeli Polak jest lekarzem, to wprawdzie pewną jest rzeczą, że jest „polskiej prowincyi“, lecz z tej polskiej prowincyi nie wynika zaraz, aby w swj lekarskiej czynności występował bez wszystkiego z polską tendencją, może nawet ze szkodą własnej praktyki — tem mniej wynika ztąd, aby ta prowincyi szkodziła była dla jego pacyentów.

Ale jak się mają rzeczy właściwie? Pan minister kultu mówi nam, że stany powiatowe obierają lekarzy do szczepienia ospy, i że nie są one przytém obowiązane wybierać urzędowych lekarzy, to jest fizyków, weterynarzy powiatowych, lecz mają wolny wybór pomiędzy lekarzami. Mimo to wybierały stany te w całym Wielkiem Ks. Poznańskim, we wszystkich 26 powiatach także fizyka powiatowego, a we wielu powiatach obok niego i weterynarza powiatowego, a więc lekarzy urzędowych, a gdzie z powodu wielkości powiatów wykazała się potrzeba podzielenia ich na kilka okręgów, tam wybierano fizyka, który pobiera zawsze większą, stosunkowo wielką pensya.

W ogóle znajduję się w W. Ks. Poznańskim pomiędzy wszystkimi temi lekarzami do szczepienia ospy może 20, najwyżej 20 takich lekarzy „polskiego pochodzenia.“

Pan minister kultu przytoczył z przedłożonych mu sprawozdań pojedyncze powiaty, które mają posłużyć do poparcia jego twierdzeń, i to najprzód powiat sremski. „Przypadkowo“ mam i ja bardzo wiele materialów dotyczącego W. Ks. Poznańskiego i pozwalam sobie dla tego bliżej wyjaśnić wywoły i stosunki tych powiatów, o których mówił pan minister.

W powiecie sremskim jest większość ludności polska. Do roku 1883 były tam dwa równe okręgi, w których szczepiano ospe. Ospe szczepili fizyk i chirurg powiatowy, i pobierali 400 talarów rocznie, w początku roku 1883 podzielono powiat na 5 okręgów, z których fizyk miał pod sobą dwa okręgi, a chirurg jeden, obaj byli polskiej narodowości; podzieleno do 500 tal. remuneracją podzieloną stosunkowo. Sądzę, że pan minister kultu może przy pomocy materialu, jaki mam pod ręką, skontrolować moje, a przekonania się, że nie przytoczę nic fałszywego, albo lepiej powiedziałwszy, nic nieprawdziwego, będzie on miał także natychmiast sposobność sprawdzić to, co powiem. Drugim powiatem jest powiat gnieźnieński, i tu jest większość polska. Do roku 1883 szczepili tam ospe tylko fizyk i chirurg powiatowy, od tego czasu utworzono tam sześć okręgów, w których otrzymał dwa fizyk z 500 m. remuneracji, resztę czterech polskich lekarzy, z których każdy pobierał 250 m. remuneracji. Przychodzi teraz powiat krobiski i on to ma być tym, który był pierwszy pobudką do tego projektu; ile w tym jest prawdy, nie wiem, i prawie się temu nie wierze, — a więc ten powiat krobiski. I w tym powiecie jest większość ludności polska; podzielony on był na dwa prawie równe obwoły do szczepienia ospy, na część A, i na część B.

Część A. ma pod sobą fizyk powiatowy, i pobiera 450 m. wynagrodzenia, część B. obsługiwał chirurg powiatowy aż do roku 1882, po odejściu tego ostatniego był jedynym lekarzem do szczepienia ospy fizyk powiatowy na cały powiat, i przybierał sobie do pomocy polskiego lekarza za pewnem wynagrodzeniem. W r. 1883 zameldował się na lekarza do szczepienia ospy 70-letni chirurg dr. Lettré z Ponieca na okręg B. i zarazem młody lekarz dr. Hejnowicz także mieszkający, ostatni został wybrany i pełnił obowiązki przez rok 1883 i 1884; w roku 1885 podzielony został w skutek uchwały sejmiku powiatowego okręg B. na trzy części: Poniec, Gostyń i Krobica i powierzono go trzem polskim lekarzom, ale tylko na rok jeden za wynagrodzeniem dla nich wszystkich 450 marek, które pobierał dawniejszy lekarz do szczepienia ospy.

(Słuchajcie! Słuchajcie! na ławach polskich.)

W marcu roku bieżącego ma sejmik powiatowy inną powiżać uchwałę. Konfiguracya tylko tego powiatu, była powodem tego podziału, w Poniecu i Gostyniu nie zameldowali się tamtejsi starsi lekarze, w Krobci zaś jest w ogóle jeden tylko lekarz i to ów wybrany. Tak się mają rzeczy z powiatem krobiskim.

A teraz, M. Panowie, chciałbym nieco uzupełnić te w rzeczy samej nieuzasadnione twierdzenia pana ministra m. m. materialu, który, jak sądzę, jest wiarogodny i który skontrolować może p. minister, chciałbym, powtarzam, uzupełnić je przykładami wziętymi z innych także powiatów i to z takich, w których jest zarówno polska jak i niemiecka większość. Weśmy n. p. powiat inowrocławski. Tam jest większość niemiecka, ludność jednakże jest przeważnie polska, w tym powiecie jest tylko jeden lekarz do szczepienia ospy, a jest to przecież jeden z największych powiatów, który rząd chce z tego powodu na dwa podzielić powiaty. W tym

powiecie jest jedynym lekarzem do szczepienia ospy fizyk pobierający 3000 marek pensyi, przybiera on do pomocy naturalnie innych także lekarzy a nie chce wątpić, wedle potrzeby i polskiej narodowości. Większości niemieckiej w stanach powiatowych nie podobało się jednak powiat ten podzielić na okręgi i ustanowić polskiego lekarza za stałą pensya. M. Panowie, powiatem z polską większością jest powiat pleszewski. Tam jest tylko jeden lekarz Niemiec do szczepia ospy, mimo większości polskiej — zważcie panowie na to przeciwieństwo! — lekarzem tym jest fizyk powiatowy z pensya 500 talarów. Początkowo był powiat ten podzielony na cztery okręgi do szczepienia ospy, w skutek submisji sejmiku powiatowego, do którego zgłosiło się trzech polskich i jeden niemiecki lekarz, podał fizyk powiatowy najniższą ofertę, i został wybrany przez polską większość stanów powiatowych.

(Słuchajcie! słuchajcie! na ławach polskich.)

Prowadzi on, jeżeli się nie mylę także interes z lymfą, którą daleko rozsyła, co zreszta uważam za rzecz odpowiednią i przeciw czemu wcale nie chcę występować, nawet wtedy nie, chociażby miał on ztąd jakąś korzyść. A teraz, M. Panowie, jeszcze jeden powiat, i to przeważnie polski, powiat wargowicki, z polską większością w stanach powiatowych. Tam jest tylko dwóch lekarzy do szczepienia ospy, mimo, że powiat ten jest wielki; i jacyż to są lekarze do szczepienia ospy? których wybrała większość polska? Są to Niemcy i to fizyk i chirurg powiatowy, obaj jedyni niemieccy lekarze i tych wybiera polska większość.

M. P., jest to postępowanie przedmiotowych uwag; są to polskie usiłowania. Są to polskie większości, są to polskie interesa, którym robi się uslugę przez wybór lekarzy do szczepienia ospy. M. Panowie, chciałbym wam kilka jeszcze przytoczyć przypadków, mam pod ręką material, ale sądzę, że to co przytoczyłem, wystarczy już do odparcia oskarżeń. Nie mogę jednak odmówić sobie, ażeby nie przytoczyć do tego jednej jeszcze uwagi. Cała ta sprawa jest nowym dowodem, jak sporządzane bywają berychty, z których wysnuwane bywają fałszywe wnioski, i przedkładane panu ministrowi kultu, który potem wprowadzany bywa na błędne drogi. Panu ministrowi kultu nie robię ztąd żadnego zarzutu, chyba ten jeden, iż musiał się przecież w końcu przekonać, ażeby podobnym berychtem i sporządzaniem z nich wywiagom nie dawał wiary i nie przedstawiał nam ich za zupełną prawdę, mianowicie, ażeby na podstawie tych berychtów nie przedkładał takich projektów do ustaw, i ich nie uzasadniał.

MPanowie, ale i na tem uzasadnieniu poprzestać nie można. Brakłoby bowiem czegoś, gdyby wedle zwyczaju nie wciągnano do tej historyi polskiej agitacyi, i tu posługuję się p. minister kultu wydziałem p. ministra sprawiedliwości, mówiąc:

Od lat 30 zmierza usiłowanie ku temu, ażeby punktem środkowym agitacyi został narodo-poloski stan srodni, lekarze i adwokaci po małych miasteczkach.

I dalej wywodzi minister, że jak tylko polski lekarz albo adwokat przybywa do takiego miasta, bierze natychmiast udział we wszystkich stowarzyszeniach, spółkach pożyczkowych, w stowarzyszeniach oświaty ludowej itd. Każę on się nawet wybierać do reprezentacyi miejskiej.

Nie wiem rzeczywiscie, czy to powiedziano żartem, czy też ma być prawdą? — dla nas przynajmniej jest to gorzka prawda, jeżeli coś podobnego słyszc musimy. Czyż ludzom tym nie ma przysługiwać prawo brania udziału w stowarzyszeniach? i czyż to nie jest rzecz naturalna, że lekarz albo adwokat w małym mieście zalicza się do przedstawicieli inteligencyi, i cóż jest naturalniejszego, że obywateli około niego szeregują się i proszą go, ażeby przyczyniał się ku pożytkowi tak potrzebnych i przez nich założonych stowarzyszeń. Co do mnie, uważam to za ich obowiązek. Czyż czasem takie towarzystwa oświaty, takie spółki pożyczkowe, towarzystwa dobroczynności, są czems szkodliwym? rząd zdaje się uważać stowarzyszenia te rzeczywiscie za szkodliwe, jeżeli zakładają je Polacy, którzy są także waszemi poddanyami i mają prawo żądać popierania swych materialnych i duchowych interesów. A co się tyczy reprezentacyi miejskiej, czyż Polak nie ma tam wykonywać już swych praw obywatelskich? Wtedy lepiej było wyszukać te projekta wrzucić do kosza i jednę tylko uchwalić ustawę: Polakom nie przysługują żadne prawa obywatelskie, lub jeżeli chce się je pozostawić w konstytucyi na papierze, to wtedy prawa te nie powinny być już więcej wykonywane.

Posel Haenel miał zupełną słuszność po swj stronie, kiedy się do was odezwał:

Miejcież panowie przecież odwagę otwarcie wystąpić i wyrzec to, a nie usiłujcie tego na manowach osiągnąć. Pan minister powiedział następnie i to, że to i owo miasto poszukuje lekarza polskiego w pismach publicznych. Jest to przecież rzecz jasna, że jeżeli się poszukuje lekarza do miast, które przez Polaków są zamieszkałe, to już z samych względów sanitarnych musi ludność żądać,

izby przybył tam polski lekarz, z ktorymby ludzie porozumieć się mogli — i to tem bardziej, że tylko malo i to coraz mniej jest lekarzy niemieckich, ktorzy mówią po polsku. A jak wiele niebezpieczeństw może powstać, jeżeli chory nie zrozumie lekarza! W takim samym stósunku, jak do lekarza, stoją ludzie i do adwokata.

(Wielka prawda!)

Nawet więc w inseratcach dziennikarskich nie ma być wolno objawiać swych życzeń? Cóż ma Polak robić, jeżeli potrzebne odebrał wykształcenie jako lekarz lub adwokat i złożył egzamin? Czyż ma osiadać tylko w wielkich miastach, które przepelnione są lekarzami i adwokatami, lub czyż ma mieć tylko prawo do obierania sobie siedliska w małych niemieckich miastach, lub czysto niemieckich prowincjach? — lub czyż chcecie, ażeby człowiek taki poszedł zebrać, tłuł kamienie po szosach, lub robił co innego? Prawo przenoszenia się z miejsca na miejsce przysługuje także i Polakom i ludzom tym musimy pozwolić, ażeby osiadali jako lekarze lub adwokaci tam, gdzie sądzą, iż będą mieli dostateczne utrzymanie, i gdzie będą mogli je znaleźć. Koniec mowy pana ministra — nie zanotowałem go sobie i cytuję go wedle „Norddeutsche Allg. Ztg.“, której przecież w tym względzie mogę zaufać — koniec ten brzmi tak:

Rozsądny rząd musi śledzić poszczególne środki, jakimi posługuje się ta agitacya, musi on usilować rozwiać urzędowy nimbus tych osób i mieć odwagę bronić w obec kraju tych projektów na mocy swj znajomości.

Jest tu więc mowa o różnych środkach tej agitacyi, podczas gdy niedawno temu mówiono o jednej, systematycznie zorganizowanej agitacyi — mówił o tem, jak sądzę, poseł dr. Bitter. Jesliby to ostatnie miało być prawdą, to rząd odkryłby był przecież od tak wielu lat coś z tej systematycznej organizacyi i znalazł kogoś z tych kierujących osób.

Nie znalazłono przecież ani śladu, i ztąd p. minister ostrożnie tu sobie postąpił, mówiąc o pojedynczych środkach tej rzekomej agitacyi. MPanowie! Cała agitacya zasadza się na tem, że życie polskie objawia się tu, jak powinno, to jest na sposób polski.

Co się tyczy owego rządowego nimbusu lekarzy do szczepienia ospy, to nie wiele do niego przywiązujemy wagi. Co się zaś tyczy odwagi, z jaką rząd ma bronić tych projektów, to tę usnąję i chętnie godzę się na to, że jest to w istocie godna podziwienia odwaga, że się przedkłada i broni takich projektów, i jak sądzę, niejedyn z panów znajdując się będzie w tem położeniu, iż zawoła: oby mi to nie było zostało poleconem! oby mi tego byli oszczędzili!

W końcu jeszcze kilka słów, MPanowie! Pan minister powiedział wam wprawdzie, że środek ten jest pod względem politycznym ważny, ale jednego zapomniiał powiedzieć, i to czegoś, co uczyniłoby smaczniejszą tę strawę dla większości Izby; pan minister powinien był dodać, że jest to środek par excellence narodowy, a wtedy byłibyście Panowie chwycili go z podwójną radością.

Chcę więc wam, Panowie, zrobić tę przyjemność i powiedzieć wam: Panowie należący do większości, ten projekt do ustawy jest wielce polityczny i ma bardzo donosne narodowe znaczenie. A teraz, MPanowie, zróbcie z nim, co się wam podoba.

(Wesołość i browa na ławach polskich.)

Sobotnie rozprawy w Izbie panów.

(6 posiedzenie z dnia 27 lutego.)

Marszałek książę raciborski zagaja posiedzenie o godzinie 12 $\frac{1}{4}$; przy stole rządowym zasiadli ministrzy pp. Puttkamer, dr. Gossler, dr. Friedberg, dr. Bötticher i kilku komisarzy rządowych.

Książę Bismarck uniemiłł się piśmiennie, że przybyć nie może dla choroby.

Trybuna dyplomatów i trybuna dla reszty publiczności szczelnie zapelnione; widac wiele pań z wyższej arystokracji. Trybuna dziennikarska bardzo ożywiona.

Jedyny przedmiot obrad stanowi wniosek Dernburga, Kleista i towarzyszy, żądający, jak wiadomo, aby Izba panów z góry oświadczyła, iż popiera będzie rząd pruski w obronie dotychczasowego stanu i rozwoju niemieckości w prowincjach wschodnich.

Referent hr. Udo Stolberg z Wernigerode żąda przyjęcia tego wniosku. Książę Ferdynand Radziwiłł stawił znany kontrwniosek, żądający przejścia do porządku nad wnioskiem Dernburga. Pierwszy zabiera głos

Hr. Udo Stolberg z Wernigerode.

„Polecenie przyjęcia tego wniosku jest dla mnie rzeczą bardzo łatwą. Nie mówię w imieniu żadnej komisji, lecz stósownie do porządku obrad naszej Izby przemawiam tylko we własnym imieniu. Wniosek ten pojmuję najprzód jako protest przeciw uchwałę parlamentu, a powtóre jako wotum *zauwania* dla rządu. Jest to stary dobry zwyczaj nie krytykować wprost wcale uchwał innych ciał parlamentarnych; atoli względność taka ma

swe granice tam, gdzie chodzi o żywotny interes, gdzie idzie o zdrowy *mysl samozachowawczy*, i o uprawniony egoizm wielkiego państwa, tam z grzechności milczeć nie wolno, tam trzeba wyraźnie wypowiedzieć swoje zdanie. Stawiając w ten sposób świadomie przeciwko parlamentowi, to nie jest to bynajmniej wystawianiem na pierwszy plan pruską odrębność.

My nie chcemy bynajmniej partykularystycznego wyznoszenia się po nad innych. Taki zarzut byłby wtedy usprawiedliwiony, gdyby wniosek nasz miał specyficznie pruskie interesy, a celu, któreby stały w wyraźnej sprzeczności z interesami cesarstwa. Atoli o tym nie masz mowy i przeciwnie interes pruski jest tutaj ten sam, co interes niemiecki, gdyż sprawa, o którą tutaj rozprawiam się mamy nie jest pruska, lecz narodowo-niemiecka. Bez chępliwości możemy powiedzieć, że w tej sprawie uczucie narodowo-niemieckie drga tutaj w sejmie pruskim daleko silniej, aniżeli tam, gdzieby właściciel najdzielniejszy wyraz znaleźć powinno. Korona pruska i sejm pruski ustąpiły wiele praw swoich na rzecz nowego cesarstwa, czyniąc to z pełnym zaufaniem i nie żałując tego bynajmniej; atoli byłoby dla Niemiec największym niezrozumieniem, gdybyśmy Prusacy mieli kiedyś tego zaufania żałować.

Co się tyczy rzeczy samej, to mianowicie po wyjaśnieniu danych przez rząd królewski uważam za rzecz pewną, że na wschodnich granicach nastąpiło pewne niebezpieczne spłaszczenie stosunków narodowych i to na korzyść polskiego żywiołu. Wobec tego należy się zapytać, jak to się stać mogło w oczach rządu pruskiego i to tak, iż ten rząd wcale o tym nie wiedział? Nie będziemy mogli uniewinić rządowi pruskiemu od winy zaniedbania, choć z drugiej strony przynajmniej musimy, że rząd i jego urzędnicy mogą wiele przytoczyć na swą obronę. Takie spłaszczenia nie dzieją się od razu, lecz powoli i niepostrzeżenie i znają jest rzeczą, że ci, którzy się znajdują pośród takich stosunków, najmniej zwykłe dopatrują się tej zmiany, aż nagle jakiś wypadek roztoczy jaśniejsze światło.

Dziwna jest rzecz, że takie światło rzucił właśnie wniosek stawiony w Izbie poselskiej, a żądający zwiększenia szkół ludowych. Wskutek tego wniosku przypatrzone się tej sprawie bliżej, i przy tej sposobności wykazały się wcale niepojęzające rezultaty.

Niechaj tedy o zaniedbaniach w dawniejszych czasach kto myśli co chce — od chwili, w której rząd przekonał się o istniejącym niebezpieczeństwie naszym, rozwinni energią, za którą mu dosyć wdzięcznymi być nie możemy. Pierwszym środkiem były, jak wiadomo, dekreta bawarskie.

Za i przeciw wiele już nagadano i napisano; nigdy nie zgodzę się atoli na to, jakoby te wydalania były zwrócone przeciwko katolicyzmowi. To twierdzenie jest zupełnie fałszywe. Niezawodnie wydalono wielu katolików, lecz poprostu dla tego, że Polacy są katolikami; atoli z drugiej strony wiadomo, że nie samych tylko katolików wydalono, lecz także i żydów, a gdy stósunek przedstawimy w procentach, to mojemu zdaniem wydalono więcej żydów, niż katolików. Można by przeto powiedzieć, że to sprawa zwrócona nie przeciw katolikom, lecz sprawa antysemityczna. Tutaj chodzi o środek, który trzeba było podjąć w interesie narodowym, aby odeprzeć nieprzyjazną państwu propagandę. Co się tyczy środków samych, których albo już się chwyciono, albo których rząd niebawem się chwyci, to wniosek nasz zapowiada *poparcie rządu*. Ta zapowiedź poparcia naszego nie ma być bynajmniej *weksem in blanco*, lecz przeciwnie Izba będzie każdy wniosek z osobna badała.

Nie będę się tutaj rozwodził o poszczególne środki, aby nie wchodzić w konkurencję z drugą Izba; powiem tylko, że prawodawstwo będzie musiało torować drogę administracji, ale punkt ciężkości spoczywać będzie w administracji. Zadania tego nie będzie można spełnić w jednym roku; środki, których się rząd chwyci, nie będą miały natychmiastowego powodzenia, gdyż chodzi tu będzie o konsekwentne, systematyczne, przez całe dziesiątki lat trwające działania w drodze administracyjnej. Rozstrzygający punkt leży w *dziedzinie szkółnej*. Musimy dojść do tego, żeby się każdy Polak nauczył po niemiecku czytać, po niemiecku mówić i po niemiecku pisać.

Szkola nie zrobiła dotąd tego, co zrobić powinna, a to jest winą *polskiego duchowieństwa*. Polacy będą musieli odsługiwać lata służby wojskowej w innych prowincjach; *urzędników Polaków trzeba będzie* po większej części *przenieść w obce strony*. Oprócz tego wojsko, zalogujące w Poznańskim, trzeba będzie powiększyć i *potworzyć zalogi w malych miasteczkach*. Chwilowo wywierają w tych malych miasteczkach największy wpływ *polscy adwokaci i polscy lekarze*. Gdy atoli miasteczka te otrzymają zalogi, wtedy okoliczność ta zwabi więcej właścicieli niemieckich, którzy w zalodze znajdują towarzystwo, a w *czasach niespokojnych* obronę i bezpieczeństwo. W każdym razie żywioł niemiecki tworzyć będzie w tych miastach punkt krystalizacyjny.

Co się tyczy wniosku księcia Radziwiła, to czekam na jego uzasadnienie, a tymczasem po wstrzymaniu się od wypowiedzenia mych zapatrywań.

W końcu wyraża mówca podziękowanie rządowi za to, że się teraz więcej zajmuje Izba panów, niż dawniej, i dowodzi, że właśnie takie wotum zaufania dla rządu będzie wyrazem wdzięczności Izby panów, która teraz wraz z Izba poselską ciągnie za jeden powrót, a nie jest bynajmniej z Izba drugą w sprzeczności.

Wnioskodawca Dernburg. „Wniosek mój wypowiada, że będziemy popierali rząd w jego zabiegach przeciw propagandę polską. Wniosek ten może się wielu niepodobać, ale w każdym razie posunięto się zadaleko, gdy we wniosku Radziwiła nazwano go *niedozwolonym*. Nie jest bynajmniej naszym zamiarem (jak to powiedziano we wniosku Radziwiła) wywoływać waśnie i kłótnie. Nasz wniosek chce tylko bronić honoru państwa pruskiego, wytworzyć na wschodnich krańcach znośne stosunki i przyczynić się do wyodrębnienia sprawy.

Podstawą narodowej agitacji jest *potężny ideał*, jaki owładnął wielką część poddanych polskich, — jest to ideał odbudowania Polski w granicach z r. 1772.

Ten polski ideał, który czasu swego Flottwell nazwał słuszną polsko-patryotyczną fantazją — *zatrwa* stosunki obu narodowości, *sieje nieufność* między Polakami a Niemcami, popiera polską propagandę i szkodzi tak Polakom jak Niemcom. *Nawet profesor polskiej literatury i polskiego języka przy tutejszej wszechstajni (profesor Brykner)* godzi się ze mną w tym punkcie, że właśnie ta propaganda pracująca dla ideału niedającego się urzeczywistnić zapala namiętnie Polaków przeciwko temu, co im się po *ojczysto* daje. Ale ta polska idea nie da się urzeczywistnić. Wielkie państwa, Niemcy i Rosya musiałyby wprzód być zburzone, tak samo reszta europejskiego systemu państwowego, zanim ta idea mogła być przeprowadzona. Poseł Windthorst powiedział, że nie można odpychać życzeń polskich, dopóki używają środków prawnych. To uważam za rzecz bardzo niebezpieczną. Przez to otworzyłibyśmy arenę, w której każda napaść na Prusy, podjęta za pomocą legalnych środków, byłaby dozwolona.

Do projektowanej kolonizacji nie potrzebujemy materiału daleko szukać — znajdziemy go w Marchii. Marchijczyk pójdzie chętnie do Księstwa, a mając taki materiał, nie będziemy budowali na piasku. Cel, dążący do tego, aby każdy Polak mówił po niemiecku, może być osiągnięty dopiero za jakie lat 100 — atoli przy tym zastrzegamy się przeciwko insynucji, jakobyśmy Polaków chcieli odstępować od języka ojczystego. Uważam w ogóle za rzecz niepodobną do przeprowadzenia, gdybyśmy chcieli Polaków germanizować. Historia uczy nas, że żaden naród, który doszedł do świadomości swej narodowości, który ma swą własną cywilizacją *(a Polska ma jednę z pierwszych cywilizacji między Słowianami)* nie pozwoli sobie wyrzucić swej narodowości. Tego też rząd pruski wcale nie chce, wiedząc dobrze, iż germanizowanie popierałoby tylko polską propagandę.

Za rzecz bardzo pożądaną uważam, aby pruscy urzędnicy mający isę do Księstwa, umieli także po polsku; naturalnie urzędowym musi być język niemiecki, ale gdy urzędnik ma się zbliżyć do ludu, wtedy musi znać język tego ludu.

Mamy teraz aż nadto prawników i mogliśmy tym, którzy później chcą isę do Poznania, nałożyć obowiązek, aby się uczyli po polsku. Dla czegożbyśmy w gimnazjach niemieckich nie mieli zaprowadzić dowolnej nauki języka polskiego?

Jeśli urzędnik i sędzia chce być rzeczywicie przyjacielem ludu — wtedy też musi umieć z tym ludem rozmówić się w jego ojczystym języku.

Ja jestem za utrzymaniem obu języków, to jest za utrzymaniem utrakwistycznego charakteru we wschodnich prowincjach — ale żądam wykluczenia wszelkiej agitacji wymierzonej przeciw państwu pruskiemu. W tym duchu proszę o przyjęcie mego wniosku.

Mowa księcia Ferd. Radziwiła,

członka Izby Panów, powiedziana przy wniosku Dernburga dn. 27 lutego.

Mości Panowie! Jeśli dzisiaj przypadło mi w udziale zadanie uzasadnienia wniosku, który moi towarzysze i ja pozwoliliśmy sobie Panom przedłożyć, a który żąda przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem p. Dernburga, to bodaj czy potrzebuję zwrócić uwagę waszą na to, iż nie myśleliśmy wcale o tym, aby od tej wysokości Izby, będącej znakomitą częścią reprezentacji głównego niemieckiego państwa, żądać zrzeczenia się słusznej narodowej dumy z niemieckiego ducha, niemieckiej oświaty i niemieckiej kultury, — i to dla tego, iż pewna mniejszość, należąca do innej narodowości, ma w tym państwie prawo obywatelstwa.

Nie, MPanowie! Przeciwnie — my mamy dla tej myśli zupełną sympatyą i

zupełnie ją rozumiemy. Myrozumiemy także zupełnie zadanie państwa pruskiego, dążącego w tym kierunku, aby o ile możności wszystkie obywatele państwa znali język niemiecki. My nie przeczymy temu bynajmniej — bo i jakżeżbyśmy to uczynić mogli, wiedząc, że we wszystkich objawach publicznego prawa znajomość tego języka jest Polakom potrzebna.

Sądze, MPanowie, że w tym kierunku rząd przedsięwziął już wszystkie możliwe administracyjne środki. Uczyniono już wszystko, aby organa szkolne, do których to należy, za najlepszą wiedzę i świadomością do osiągnięcia tego celu dążyły.

Te sprawiedliwe i prawne cele należą tak bardzo do zadań państwa pruskiego, które się same przez się rozumieją, że zniewolony jestem zapytać się, czy do osiągnięcia tych celów potrzeba było tak uroczyściej manifestacji ze strony królewskiego rządu, aby te cele zaakcentować? Czy potrzeba, MPanowie, i ze strony tej w Izby takiego zaakcentowania na dowód, że się tych celów trzymać należy, — jak wam to zaproponowano we wniosku, który macie przed sobą?

Nie, MPanowie! Mówiąc nawiasem, kultura i ogólna oświata nie jest przecież czemś, do czegożby — przepraszam za wyrażenie — można zastosować zasadę cel ochronnych lub prohibicyjnych, mianowicie też w dziedzinach, wzdłuż których ciągnie się granica słowiańskiego i germańskiego świata.

MPanowie! Cywilizacja jest plodem różnych sił, oraz zopolólnych stosunków tak czasów, jak i narodów; dla tego przestrzegam was, abyście środkami biurokratycznej administracji, które bądź co bądź w tym kierunku są ograniczone — nie chcieli tutaj wdzierać się w sprawy, w których rozstrzygnąć już *Opatrzność Boża*, dokonując rozgraniczenia na podstawie etnograficznych danych.

Nie, MPanowie, obrona cywilizacji, do której usiłowania królewskiej administracji państwowej słuszenie i sprawiedliwie zwracać się powinny — nie potrzebowała zaiste, według mego zdania prowadzić do takiej uroczyściej manifestacji, jaką tutaj wypowiedziano w tym wniosku.

Przypatrzmy się wniosowi i celom, do jakich zmierza w świetle wypadków, które go poprzedzają, w związku z tem, co zaszło w parlamencie niemieckim, a do czego wniosek Achenbacha w Izbie poselskiej obok tego naszego wniosku się przyczepił. Przypatrzmy się temu, co zaszło, a na to chciałbym szczególną zwrócić uwagę — w świetle projektów prawodawczych, które rozprawdają dalej myśl rządu, a nad którymi już się toczyły obrady w Izbie poselskiej — wtedy to M. Panowie przekonacie się, że to wzywianie, z jakim w tym wniosku zwrócono się do rządu pruskiego, zupełnie ma inną postać. W tym świetle przedstawia się wniosek Dernburga jako wzywianie tej wysokości Izby do pochwalenia całego szeregu środków prawodawczych, bardzo wątpliwej natury, które, sądząc po ich istocie i doniosłości, muszą robić wrażenie, iż zadaniem ich jest między dwiema narodowościami, które z woli Bożej i wskutek dziejowych wypadków, — żyją wspólnie, *ustalić w drodze prawodawczej rozdwojenie*, i ten stan wojenny we wszystkich nieszczęśliwych następstwach, jakie wojna za sobą pociąga, wprowadzić w publiczne prawo krajowe, i to z tym świadomym celem prowadzenia tej wojny tak długi, *aż żywioł polski w obrębie państwa pruskiego i niemieckiego zupełnie wygładzony nie zostanie*, — z wyraźnym celem usuniecia z pod nog żywołu polskiego *prawnej podstwy* i ogłoszenia na ten żywioł polski *banieży*.

M. P. Wcale nie przesadzam — i i jakkolwiek z wdzięcznością przyjąć należy zapewnienie życzliwości, które mianowicie z ust p. Dernburga w przeciwieństwie do pierwszego mówcy tutaj słyszeliśmy, to jednakże nie ludzimy się wcale, że mimo tych zapewnień, do których przeciwieństwa wielką przywiązujemy wagę, i na które chciałbym zwrócić uwagę królewskiego rządu, — mimo to nie ludzimy się wcale, jaki ma być rzeczywisty skutek planów rządowych i jaki ma być cel rządowych zabiegów, które Wysoka Izba w myśl przedłożonego wniosku z góry ma pochwalić.

W ten sposób pojmując rzecz całą — a inaczey pojmować jej nie można — jesteśmy przez rząd popchnięci na stanowisko defenzywy, któremu tylko w ten sposób godnie odpowiedzieć możemy, jeśli z respektom, jaki się wszystkim decyzjom królewskiego rządu należy, ale zarazem z otwartością i odwagą, jaką winniśmy naszemu stanowisku w tej Wysokiej Izbie — polecamy nasz wniosek, który się domaga, abyście Panowie nie pochwalali z góry projektów rządowych — innymi słowy, abyście przeszli do porządku nad wnioskiem Dernburga.

Popiera nas w naszych zamiarach wewnętrzne przekonanie, że byłoby to bezwarunkowo *petitio principii*, jeśli się wypieranie żywiołu niemieckiego przez żywioł polski przedstawia jako fakt notoryczny i jeśli ta notoryczność faktu jest jedynym punktem, na którym wniosek Dernburga się opiera.

M. P. my przeczymy notoryczności tego faktu i to na mocy statystycznego materiału, który ze strony rządu albo niedostatecznie przywdziedziono, albo, o ile go detaliczniej rozwinięto,

wprost sprzeciwia się wywodom królewskiego rządu.

M. P. Zwracam uwagę waszą na cyfry przytoczone przez ministra dr. Luciusa, który skonstatował, że w ostatnich latach 25 większa własność ziemska w rękę polskiem zmniejszyła się o 195,537 hektarów, a więc około 800,000 morgów.

Mości Panowie. Porównajcie z tem, co twierdzi rząd, że nieprzyczyną spadku polski uwadnia się właśnie pośród właścicieli większej posiadłości, a nie pomiędzy chłopami (których własność albo wcale, albo mało co się zmniejszyła) — a przynajmniej, że niebezpieczeństwa nie ma. Rząd wielokrotnie oświadczył, że własność chłopska jest mu miła, że chce ją utrzymać, że jest pewien chłop polski — a że celem rządu jest zmniejszyć własność znajdującą się w rękę polskich właścicieli większych obszarów.

Wszakże pan minister rolnictwa przywiódł nam właśnie cyfry dowodzące, że w ostatnich 25 latach ta większa własność w rękę polskiem zmniejszyła się właśnie o 800,000 morgów. Wobec tego pytam was, M. Panowie — gdzie są cyfry, gdzie jest materiał dowodzący, owe „notoryczne fakty“?

Pozwólcie mi jeszcze, M. Panowie, abym się nieco szerzej rozwodził o charakterze i o duchu tej manifestacji, złożonej we wniosku Dernburga — przyczem proszę was, M. Panowie, abyście wywodów moich nie uważali za życzenia, aby tutaj jeszcze dolewać oliwy do ognia i gwałtem za włosy wciągając do dyskusji temat, który zawsze budzi podejrzenie, że działa szczególnie po agitatorsku — mówię tutaj o kulturkampfe.

Atoli M. Panowie, według mego przekonania, cała ta sprawa złączona jest tak ściśle i silnie z walką kulturną, że niepodobniestwem jest dla mnie pominąć tę stronę tutaj milczeniem.

Czegóż to dożyliśmy, M. Panowie, w ostatnich latach 15, odkąd tutaj walczymy z tym kierunkiem. Kościół katolicki ogłoszono wrogiem państwa i cesarstwa pod pozorem, że ten Kościół albo już zmobilizował, albo myśli zmobilizować zastępy swoje przeciw państwu pruskiemu, lub cesarstwu niemieckiemu. Zainaugurowano tedy za zgodą i z inicjatywy królewskiego rządu walkę z Kościołem, w której za pomocą projektów prawnych chciano wymierzyć cios śmiertelny w sam szpik kościelnego organizmu.

Im Namen des Königs!

In der Strafsache gegen

- 1) den Kaufmann und Rittergutsbesitzer Julian Reichstein,
- 2) den Redacteur Nikazy von Gruszczyński,
- 3) den Redacteur Vincent von Bolewski

Alle aus Posen wegen Beleidigung bezw. Anstiftung hierzu und Zuwiderhandlung gegen das Gesetz über die Presse vom 7. Mai 1874

hat die zweite Strafkammer des Königl. Landgerichts zu Posen in der Sitzung vom 8. Januar 1886 an welcher Theilgenommem haben:

- 1) Landgerichtsdirector Hausleitner,
- 2) Landgerichtsrath Treutler,
- 3) Landgerichtsrath von Kuratowski,
- 4) Landrichter Sperling,
- 5) Landrichter Warnecke als Richter,

I. Staatsanwalt Martins als Beamter der Staatsanwaltschaft, Referendar dr. von Günther als Gerichtsschreiber für Recht erkannt

I. Der Angeklagte Kaufmann und Rittergutsbesitzer Julian Reichstein aus Posen, geboren am 9. April 1842 zu Augustowo in Russland, katholisch, wird der Anstiftung zur Beleidigung verurtheilt durch die Presse, in einem Falle für schuldig erklärt und dafür zu 500 Mark (fünfhundert Mark) Geldstrafe, im Unvermögensfalle zu 50 Tagen Gefängnis verurtheilt; der Anstiftung zur Beleidigung, verurtheilt durch die Presse, in einem zweiten Falle, wird der Angeklagte für nicht schuldig erklärt und deshalb freigesprochen.

II. Der Angeklagte Nikazy von Gruszczyński aus Posen, geboren den 14. Dezember 1822 zu Posen, katholisch, wird der Beleidigung, verurtheilt durch die Presse, in zwei Fällen und der Zuwiderhandlung gegen die §§ 11 und 19 des Pressgesetzes von 7. Mai 1874 in zwei Fällen für schuldig erklärt und für jeden Fall der Beleidigung zu einhundert und fünfzig Mark Geldstrafe, im Unvermögensfalle zu je fünfzehn Tagen Gefängnis, für jeden Fall der Zuwiderhandlung gegen das Pressgesetz zu fünfzig Mark Geldstrafe, im Unvermögensfalle zu je fünf Tagen Haft verurtheilt.

III. Der Angeklagte, Redacteur Vincent von Bolewski aus Posen, geboren am 16. September 1825 zu Sierakowice, Kreis Thorn, katholisch, wird der Beleidigung verurtheilt durch die Presse und der Zuwiderhandlung gegen die §§ 11 und 19 des Pressgesetzes von 7. Mai 1874 für schuldig erklärt und für die Beleidigung zu einhundert Mark Geldstrafe, im Unvermögensfalle zu zehn Tagen Gefängnis, für die Zuwiderhandlung gegen das Pressgesetz zu zehn Mark Geldstrafe, im Unvermögensfalle zu zwei Tagen Haft verurtheilt.

IV. Dem Beleidigten, Max Kuhl zu Posen wird die Befugniss zugesprochen, die Verurtheilung der Angeklagten auf deren Kosten binnen vier Wochen nach Zustellung einer

von Amts wegen zu ertheilenden Ausfertigung des rechtskräftigen Urtheils durch einmalige Einrückung des verurteilenden Theils desselben im „Dziennik Poznański“ und im „Kurier Poznański“, im „Ziemiannie“, im „Wielkopolanin“, im „Posener Tageblatt“, und in der „Posener Zeitung“, und zwar in den vier erstgenannten öffentlichen Blättern in deutscher und polnischer Sprache, in den beiden letztgenannten in deutscher Sprache, im „Kurier Poznański“ auf Seite 3 Spalte 4, im „Dziennik Poznański“ auf Seite 3 in Spalte 3, und zwar in diesen beiden Blättern mit derselben Schrift, wie der Abdruck der Beleidigung gesehen, öffentlich bekannt zu machen.

V. Die Nummer 193 des „Kurier Poznański“ vom 26. August 1885 und die Nummer 194 des „Dziennik Poznański“ vom 27. August 1885 sowie alle noch vorfindlichen Exemplare dieser Nummer und die zu ihrer Herstellung bestimmten Platten und Formen sind einzuziehen und unbrauchbar zu machen.

VI. Die Aufnahme der der Redaction des „Kurier Poznański“ von dem Beleidigten Kaufmann Max Kuhl unterm 29. August und 6. September 1885 eingesandten Berichtigungsartikel in die nächstfolgende Nummer, und zwar auf Seite 3 in Spalte 4 mit derselben Schrift, wie der Abdruck des zu berichtenden Artikels geschehen, und in polnischer Sprache wird angeordnet.

Ebenso wird die Aufnahme der der Redaction des „Dziennik Poznański“ von dem Beleidigten, Kaufmann Max Kuhl, unterm 29. August 1885 eingesandten Berichtigungsartikels in die nächstfolgende Nummer, und zwar auf Seite 3 in Spalte 3 mit derselben Schrift, wie der Abdruck des zu berichtenden Artikels geschehen und in polnischer Sprache angeordnet.

V. Der Angeklagte, Kaufmann und Rittergutsbesitzer Julian Reichstein zu Posen wird verurtheilt, an den Beleidigten Kaufmann Max Kuhl zu Posen eine Busse von eintausend Mark zu erlegen.

VIII. Die Kosten des Verfahrens werden sämtlichen Angeklagten auferlegt; die durch die erkannte Busse erwachsenden Kosten werden jedoch dem Angeklagten Reichstein allein auferlegt.

W imieniu króla!

W sprawie karnej przeciw

- 1) kupcowi i właścicielowi dóbr rycerskich Julianowi Reichstein,
- 2) redaktorowi Nikazemu Gruszczyńskiemu,
- 3) redaktorowi Wincentemu Bolewskiemu,

wszystkim z Poznania, o obrazę odnośnie poduszczanie do takowej i przewinienie przeciw prawowemu z dnia 7 maja 1874

druga Izba karna królewskiego sądu ziemskiego w Poznaniu na posiedzeniu z dnia 8 stycznia 1886 r., w którym mieli udział:

- 1) dyrektor sądu ziemskiego Hausleitner,
- 2) radca sądu ziemskiego Treutler,
- 3) radca sądu ziemskiego Kuratowski,
- 4) sędzia ziemski Sperling,
- 5) sędzia ziemski Warnecke, jako sędziowie, pierwszy prokurator Martins jako urzędnik prokuratorski, referendaryusz dr. von Günther jako pisarz sądowy,

wyrokując stanowią:

I. Oskarżony kupiec i właściciel dóbr rycerskich Julian Reichstein z Poznania, urodzony 9 kwietnia 1842 r. w Augustowie w Rosyi, katolik, winien poduszczanie do obrazę popelnionej przez prasę w jednym razie i za to go (500 marek) pięćset marek grzywnien, w razie niemożności zapłacenia na 50 dni więzienia skazuje; zwalnia go zaś od zarzutu poduszczania do obrazę popelnionej przez prasę w drugim razie, orzekając go tu niewinnym.

II. Oskarżony redaktor Nikazy Gruszczyński z Poznania, urodzony dnia 14 grudnia 1822 r. w Poznaniu, katolik, winien obrazę popelnionej przez prasę w dwóch razach i wykroczenia przeciw §§ 11 i 19 prawa prasowego z dnia 7 maja 1874 r. w dwóch razach i za to go za każdy raz obrazę na sto pięćdziesiąt marek grzywnien, w razie niemożności zapłacenia za każdy raz po piętnaście dni więzienia i za każde wykroczenie przeciw prawu prasowemu na pięćdziesiąt marek grzywnien, w razie niemożności zapłacenia na pięć dni areztu.

III. Oskarżony redaktor Wincenty Bolewski z Poznania, urodzony dnia 16 września 1825 r., w Sierakowicach powiatu toruńskiego, katolik, winien obrazę popelnionej przez prasę i wykroczenia przeciw §§ 11 i 19 prawa prasowego z dnia 7 maja 1874 i wskazuje go za obrazę na sto marek grzywnien, w razie niemożności zapłacenia na dziesięć dni więzienia, za wykroczenie przeciw prawu prasowemu na dziesięć marek grzywnien, w razie niemożności zapłacenia na dwa dni areztu.

IV. Obrażonemu kupcowi Maxowi Kuhl w Poznaniu przynajmniej prawo ogłoszenia pismami publicznymi wskazania podsądnych na koszt ich w przeciagu czterech tygodni po doręczeniu z urzędu udzielić się mającej decyzji prawomocnego wyroku przez jednorazową inzercją tenoru wyroku w „Dzienniku Poznańskim“, „Kuryerze Poznańskim“, „Ziemiannie“, „Wielkopolanin“, „Posener Tageblatt“, jako i w „Posener Zeitung“ i to w czterech pismach w języku niemieckim i polskim, w dwóch ostatnich pismach w języku niemieckim, w „Kuryerze Poznańskim“ na stronie 3 w lamie 4, w „Dzienniku Poznańskim“ na stronie 3 w lamie 3, i to w tych

dwa pismach temi samymi członkami, jakimi drukowana była obrazca.

V. Numer 193 „Kuryera Poznańskiego“ z dnia 26 sierpnia 1885 r. i numer 194 „Dziennika Poznańskiego“ z dnia 27 sierpnia 1885, jako też wszelkie istniejące egzemplarze numerów tych i przeznaczone do wygotowania ich płyty i formy mają być skonfiskowane i zniszczone.

VI. Nakazuje się umieszczenie przesłanych przez obrazonego kupca Maxa Kuhl do redakcyi „Kuryera Poznańskiego“ pod dniem 29 sierpnia i 6 września 1885 r. sprostowań w najbliższym numerze i to na stronie 3 w łamie 4 temi samymi członkami, jakimi nastąpił oddruk artykułu, którego sprostowanie ma nastąpić, i to w języku polskim.

Tak samo nakazuje się przyjęcie sprostowania przesłanego do redakcyi „Dziennika Poznańskiego“ przez obrazonego kupca Maxa Kuhl pod dniem 29 sierpnia 1885 roku w najbliższym numerze, i to na stronie 3 w łamie 3 temi samymi członkami, jak artykuł mający być sprostowany był wydrukowany i to w języku polskim.

VII. Oskarżony kupiec i właściciel dóbr rycerskich Julian Reichstein w Poznaniu winien obrażonemu kupcowi Maxowi Kuhl w Poznaniu wypłatę wynagrodzenia tysiąc marek.

VIII. Koszta postępowania nakłada się wszystkim oskarżonym, powstałe jednakże przez zawyrokowanie na wynagrodzenie jedynie oskarżonemu Reichstein.

(Berichtigungsartikel vom 29. August 1885.)

An die Redaktion des „Kuryer Poznański“ hier.

In No. 193 Ihrer Zeitung befindet sich unter der Rubrik „städtische Chronik etc.“ eine mich betreffende Notiz, Inhalts deren ich mich misslieblich und mit Schimpfwörtern über die ausgewiesenen Polen geäußert haben soll. Ich erkläre diese Notiz hiernit für unwarh und werde durch die bei dem fraglichen Vorfalle anwesenden gewesenen Zeugen Ihnen in kürzester Frist den Beweis führen. Ich ersuche Sie vorläufig dies durch eine kurze Notiz in Ihrem Blatte zur Kenntniss Ihrer Leser bringen zu wollen.

Max Kuhl.

(Sprostowanie z dnia 29. 8. 85.)

Do Redakcyi „Kuryera Poznańskiego“ w miejscu.

W numerze 193 Kuryera Poznańskiego znajduje się pod rubryką „Kronika miejscowa“ wzmianka, mnie dotycząca, wedle której miałem się o Polakach wydanych wyrazić niechętnie, używając słów obelżywych. Oświadczam niniejszem, że wzmianka ta jest nieprawdziwa i dowodzę tego redakcyi w najkrótszym czasie świadkami, którzy przy zajęciu w moim będącym byli obecni. Uprasza redakcyę tymczasowo przez krótką wzmiankę to podać do wiadomości czytelników pisma swego.

Max Kuhl.

(Berichtigungsartikel von 6 September 1885.)

An die Redaktion des „Kuryer Poznański.“ hier.

Ich ersuche jetzt nochmals unter Bezugnahme auf § 11 des Pressgesetzes um Aufnahme folgender Berichtigung in der nächsten Nummer Ihres Blattes:

„Ich habe der Redaktion des „Kuryer Poznański.“ am 1. September er. die protokolllarischen Aussagen sammtlicher 6 Zeugen übersandt, welche bei dem Vorfalle mit Reichstein zugegen waren, von denen kein einziger die von Herrn Reichstein wiedergegebenen Worte gehört hat. Ich habe ferner eine Erwidierung auf den Brief des H. Reichstein der Redaktion am 4. d. M. übersandt. Da Alles dies in Ihrem Blatte, nicht erwähnt worden ist, so habe ich die gerichtliche Untersuchung beantragt, welche die totale Unrichtigkeit der Darstellung des Herrn Reichstein ergeben wird und erkläre nochmals, dass dieselbe mit der Wahrheit in schärfstem Widerspruch steht.“

Max Kuhl.

(Sprostowanie z dnia 6 Września 1885.)

Do Redakcyi „Kuryera Poznańskiego“ w miejscu.

Uprasza mniejszem jeszcze raz odwołując się do § 11 prawa prasowego o przyjęcie następującego sprostowania w najbliższym numerze pisma:

„Redakcyi „Kuryera Poznańskiego“ nadesłałem d. 1 Września rb. protokolarne zeznanie 6 świadków, którzy przy zajęciu z Reichsteinem byli obecni, z których żaden podanych przez pana Reichsteina wyrazów nie słyszał. Dalej przesłałem redakcyi 4 bm. odpowiedź na list p. Reichsteina. Ponieważ o tem wszystkim pismo redakcyi żadnej nie czyni wzmianki, zatem wniosłem o sądowe śledztwo, które wykaze zupełny fałsz opisu pana Reichsteina i oświadczam jeszcze raz, że takowy jak najzupełniej z prawdą się mija.“

Max Kuhl.

Ogłoszono prawo wojenne i wyszukiwano w całej pełni to prawo w tym celu, aby jednym zamachem przeciąć żywotny nerw kościelnego życia. A jeśli, MPanowie, w ostatnim czasie widzimy, dzięki Bogu, na polu prawodawczym dążność do sprawiedliwych i więcej przedmiotowych

zapatrywań królewskiego rządu, to ludzilibyśmy się wiele, gdybyśmy sędzieli, że wielka armia, która z najrozmaitszych składających się części, znalazła się jednakże pod sztandarem walki kulturowej, definitywnie i zasadniczo odstąpiła od wojowniczych zamysłów na tem polu zaczepki i walki, które jest głównym jej polem działania. Nie, MPanowie! Armia ta uważa może z taktycznych względów za rzecz potrzebną, aby chwilowo ograniczyć pole działania.

W tym wniosku dr. Dernburga — a tutaj nie myślę się wcale — widzimy tę samą armią, jak z rozwiniętymi chorągiewkami i wśród dźwięków muzyki posuwa się przeciw pozycyom ludu, który od lat stu w granicach państwa pruskiego tworzy wprawdzie liczebnie mniejszą, ale zawsze ściśle ze sobą zjednoczoną całość.

Motywa do jednej z ustaw rządowych jasno to wypowiadają. „Narodowość, która tak co do języka jak co do wyzyczeń swoich obca jest państwowemu życiu Prus.“ — ma być z ciała państwowego usunięta.

Najpierw nasuwa nam się tutaj ta uwaga, że myśl podobna nie da się wcale pogodzić z zasadami konserwatywnymi. Projekt, o którym mówiliśmy, nie ma tego celu, aby z wewnątrz, przez wpływianie chrześcijańskich sił duchowych na istniejącą narodowość przez rozwój i popieranie jej za pomocą duchowych czynników wypływać na zarodki złożone w łonie tego szczepu tak samo, jak w łonie każdego innego, — nie przeciwnie, wpływ ten ma działać z zewnątrz, powieźdialbym prawie według *socyjalistycznych zasad*; charakter ludowy istniejącej narodowości, jej skład i prawo, jakie jej przysługuje, ma być wystawione na działanie wpływu socyjalnych środków, aby z zewnątrz przyjmować obce wpływy z daleka i z bliska przez mechaniczne zastosowanie — aby ztąd powstał nowy organizm przyszłości, uczyniwszy poprzednio z dawniejszym *tabularasa*.

M. P. Czyż panowie nie uznajecie tutaj socyjalistycznego charakteru tej myśli? Tutaj nie może być już mowy o ugruntowaniu zgody publicznych władz na zdrowej podstawie samorządu, począwszy od rodziny aż do dalszych sfer gminy i państwa, i to z pomocą soków, które dla wzmocnienia tego organizmu powinny doń przyplwać ze strony państwa.

Nie! M. Panowie. Przeciwnie, soki, które tam przyplwać powinny, mają być odjęte, przyplwy ich ma być odejęty — w to drzewo narodowości polskiej mają być mechanicznie wszczepione obce żywoty!

Książę kanclerz powiedział niedawno w jednej ze swych mów, że polityka jest sztuka; tutaj zdaniem moim ta sztuka staje się wandalizmem, który niewprawną ręką cenne zabytki przeszłości pomalować pragnie.

I jakież to są środki, których królewski rząd do tego użyć pragnie? Oto ma być ustanowiony fundusz państwowy w tym wyraźnym celu, aby przez osiedlanie obcych chłopów i robotników zmienić fizyognomię pewnych części kraju! Mojem zdaniem, zamiar ten, sprzeciwia się, Mości Panowie, w dwojaki sposób moralności politycznej. Raz, co do motywu i głównej pobudki, która tu jest niechęć. Opieka, jaka się należy wszystkim poddanym ze strony państwa, i jakiej się spodziewać i której ufać jest prawem każdego obywatela — ta opieka ma być pewnym klasom poddanych, którzy tutaj w niczem nie zawiniли — *odjęta*.

Z drugiej strony utworzenie tego funduszu i jego przeznaczenie, nadaje rządowi władzę dyskrecyjną, co do używania tych funduszów, której prawie kontrolować nie może.

Rządowi dajecie Panowie ogromny fundusz, z którego według swego widziwnie pewnej części poddanych wolno jest dawać pewne korzyści, świadczące dobrodziejstwa, i to z funduszów płynących z kieszeni ogółu, z funduszów, na które każdy obywatel składać się musi; jednemu może rząd samowolnie tych korzyści i dobrodziejstw odmówić, drugiemu może je według swęj woli rozdać. Wyrażny zaś cel tego funduszu jest ten, że korzyści z niego płynące tylko na korzyść chłopów niemieckich obrócone być mają.

Dodajcie do tego, że ten środek nie jest wcale jednostronnie narodowy, że go rząd przedstawia jako narodowo-socyjalną, agraryjną próbę. W tym kierunku ma się wydatnić troska o podniesienie stanu chłopskiego. W chwili, w której chcecie tę opiekę nad chłopami uwydatnić, wykluczacie z tego dobrodziejstwa chłopów w dzielnicach polskich — odmawiacie im tego prawa na korzyść innych, o których jeszcze nie wiecie, z jakimi przymiotami przybędą!?

Nie, M. P., tego z góry pochwałać nie możemy. Nadto chciałbym zwrócić uwagę waszą na to, jak rząd królewski postępuje sobie tutaj z politycznymi pojęciami i z polityczną nomenklaturą. Wydarza się codziennie w parlamencie, że gdy poseł wybrany przez ludność polską wystąpi z mową i podczas obrad nad jakąkolwiek kwestyą, obchodzącą żywotne ludność polską, przedstawi rządowi jakiś odrębny interes, płynący z faktu narodowej własności, do życzyliwego uwzględnienia — że wtedy (powołując się tutaj

na świadectwo p. Puttkamera) — od stołu rządowego otrzymuje najenergiczniejszą odpawę, — wtedy usłyszy, że w cesarstwie niemieckim są tylko Niemcy, że w cesarstwie niemieckim bronić można jedynie niemieckich interesów, — a więc dajcie nam pokój z waszemi życzeniami i specjalnemi uwzględnieniami.

Jeśli tak jest — to my się na to godzić nie możemy, co tutaj ze sensu słów Dernburga wymiarkować można, gdyż obrona interesów poddanych pruskich odnosi się tak samo do poddanych polskiej, jak niemieckiej narodowości w granicach państwa niemieckiego.

Należałoby sądzić, że i rząd królewski we wszystkich przedłożeniach swoich trzymać się będzie tej nomenklatury i że pomiędzy poddanymi swymi żadnej różnicy robić nie będzie. Zamiast tego cóż tutaj znajdujemy? Tutaj naraz występują Polacy w tak ogromnych kupach, że żywoty niemieckie prawie zalewają — że tworzą największe niebezpieczeństwo dla państwa pruskiego.

Tutaj, MPanowie, gdzie chodzi o to, aby ludność polską wykluczyć od dobrodziejstw, jakie poddani niemieckiej narodowości otrzymać mają — tutaj nie ignorujemy Polaków!

MPanowie, pozwólcie mi jeszcze w kilku słowach powrócić do wypadków, które poprzedziły ten wniosek Dernburga.

MPanowie! Przypomnijcie sobie rozprawę, jakie się toczyły w parlamencie nad gromadnemi wydalaniem Polaków. Ci panowie, którzy stali po stronie rządu, mówili: Zaczekajcie tylko! gdy rząd będzie mógł przytoczyć swe powody, wtedy przekonacie się, jak wielkie narodowe przyczyny były tutaj rozstrzygnięciami. To wszyscy mówili — ale kiedy w Izbie o tej sprawie dysputowano, wtedy sprawa ta doznała od stołu rządowego bardzo jasnej, ale też zarazem i bardzo smutnej ilustracji. Pan kanclerz w mowie swęj, która taki wielki pokłask większości zyskała, — oświecał niejako luną wojenną pochodni plac boju, na którym w przyszłości sprawa ta się ma toczyć. Powiedziano, że postępowanie parlamentu było skutkiem politycznej agitacji, było tylko interesem frakcyjnym. Nie, MPanowie, sprawa wydalania tylu tysięcy Polaków dotyczy, mojem zdaniem, wszystkich żywotnych kwesty w dziedzinie kościelnej, politycznej i społecznej — i tutaj macie Panowie poprostu odpowiedź na pytanie, dla czego tak szerokie sfery tą sprawą zająć i zainteresować się musiały.

Jeśli chcecie mieć na to bezstronne świadectwo, to odczytajcie sobie artykuł Niemca, człowieka nauki, profesora i tajnego radcy dr. Bara, w czasopiśmie „Nation“

Ten uczony wykazał, że byłoby rzeczą niezrozumiałą i niewłaściwą, gdyby się parlament tą sprawą nie był zajął.

Nie mogę wam tutaj rozstrzygać dziejów przeszłości Polski, jak to n. p. uczynił ks. kanclerz, który przedstawił to dzieło jako złożone z anarchii, z ucisku chłopów przez szlachtę — a w nowszych czasach jako pożerające się w spryszczeniach i rewolucyji. Powiem tylko krótko, że co się tyczy troski i opieki nad ludźmi ekonomicznie słabymi, nad ubogimi — w dawniejszej Polsce nie było z pewnością wcale gorzej, niż w innych krajach, w których poddaństwo chłopów było prawem. Dowód mego twierdzenia macie Panowie w tym, że właśnie w Polsce dobroczynne instytucye rozwijały się bardzo pięknie pod wpływem Kościoła i chrześcijańskiej cywilizacji, która wszędzie, gdziekolwiek dotrze, umie zasady te przeprowadzić. Rządowi pruskiemu wiadomo bardzo dobrze, co na tem polu dobroczynnych instytucyji działo się. Mamy bowiem wielkie sumy i kapitały, pochodzące z onych czasów, które właśnie poświęcone były tej zasadzie opieki nad ubogimi i maluczkimi, — chociaż dzisiaj chęćianoby tę opiekę przedstawić jako wynalazek nowszych czasów.

M. Panowie! Jeżeli dalej rozstrząsam historię rozwoju opinii publicznej w Polsce w ostatnim czasie — to czynię to dla tego, że p. kanclerz niemiecki w swęj mowie przy całej jemu właściwej bystrości, jaką okazuje przy sprawach politycznych i socyjalnych, albo nie poznał, albo też umyślnie zamilczał, że właśnie ten czas, w którym, jak mi przyzna, położono fundamenta do rozwoju na których wzniosta się budowa państwa niemieckiego w dniach naszych, jest właśnie chwilą, w której objął kierownictwo pruskiego ministerstwa, stanowi znaczący zwrot w historii publicznej opinii w Polsce. Wymienił on nazwisko margrabiego Wielopolskiego.

M. P. Polityczny utwór, który się wiąże z nazwiskiem tego męża stanu, wprawdzie upadł. Zapóźno się na tem poznał naród jako taki, jak część jego w pozalowania godnych zamieszkach, w których ten utwór runął, sprozył się w skutek najrozmaitszych wewnętrznych i zewnętrznych wpływów przeciwko własnej krwi i ciała. Ale, M. P., żyje on w rozwoju opinii publicznej, która bezpośrednio łączy się z tym czasem, i w tym puryfikacyjnym procesie, który ztąd się wyłonił, żyje on — powtarzam i rozwijając się będzie coraz potężniej ta wielka zasada, którą margrabia Wielopolski postawił na czele całego swego usiłowania i dążności politycznej, ta zasada, że każdy dopełniać powinien lojalnie swych

obowiązków względem państwa, do którego politycznie należy — że powinien pracować dalej na tym gruncie około utrzymania i popierania dobra narodowego duchowego porządku, którego wyrzec się nie może żaden naród. Ta to wielka, duchowa zasada w sensie konserwatywnym zrobiła sobie przełom i stała się przewodnią myślą dla wszystkich części dawniej Polski, jak daleko tylko sięga jej ludność, i jeżeli pod wpływem tego konserwatywnego rozwoju i u nas w Prusach wśród ludności polskiej okazały się zadowalające postępy w dziedzinie kulturowej, na polu sztuki i w objawach socyjalno-narodowego życia, to czyż godnym było tak wielkiego narodu, jakim są Niemcy, ażeby miał nieżyczliwie, nienawistnie,

(Odzywa się głos: oho!)

nie nienawistnie, cofam ten wyraz, mówię nieżyczliwie występować przeciw temu postępowi i chciał tę pokojową pracę narodowego życia, nie chcę powiedzieć popierać — gdyż nikt tego od Panów żądać nie może — ale usuwać mu przez środki prawne grunt pod nogami. MPanowie! Mówić o polskich granicach państwa nie mamy prawa, do tego nie mamy po prostu żadnej absolutnej kompetencyi, ale to, Panowie, uszanujcie i to jest właśnie naszym powołaniem i ku temu zmierzają nasze usiłowania w tej wielkiej walce duchów, która wre w granicach tego państwa pomiędzy chrześcijaństwem a nowoczesnym poganiństwem, abymy zajęli swe stanowisko i wskazali na rozwój konserwatywny, o którym mówiliśmy, a który nam właśnie wyznacza naszą pozycyę pod chorągwią i w walce za prawdę, wolność i prawo w czasie, w którym runęło francuskie cesarstwo pod naparciem wojsk niemieckich, i założonem zostało nowe państwo niemieckie, wspólną zgodą patryotycznego i sprawiedliwego uczucia, za podjęto politykę, która dla wielu jest i pozostanie niezrozumiałą, wiodącą do walki przeciw katolicyzmowi Kościołowi a zarazem przeciw prawu, które przysługuje każdemu narodowemu kultowi. M. Panowie. W tej walce nie chcemy pozbyć się naszego honorowego miejsca, które zajmujemy obok naszych współobywateli niemieckiej narodowości. Spełniając w sposób najlojalniejszy nasze obowiązki względem Prus, toczyć będziemy tę walkę obok bojowników za prawdę, wolność i prawo a w Panowie przedstawicielem rządu i w Panowie w tej Wysokiej Izbie uznacie to, że jeżeli wykończoną ma być budowa konstytucyj państwa, to oparta być ona musi na prawdziwie konserwatywnych podwalinach, ażebyście Panowie nie lekceważyli, lub lekceważyli nie musieli tych kamieni węgielnych, które macie gotowe w stanowem połączeniu z ludnością polską, a oparte na chrześcijaństwie. M. P. Przeszczegam was, ażebyście w rozterce z zasadami, któreby w przeciwieństwie do idei konserwatywnych stały się początkiem nowego socyjalnego rozwoju, których nie dziękuję w swęm ręku i których pomiąć nie możemy — przystępiłi do rozpraw nad tym materyalem w duchu konserwatywnym.

Mam nadzieję, że Ranowie użycie tego materyalu przy kładzeniu fundamentów i w tym też duchu proszę was, odmówcie uchwały tej myśli, jaką wam podsuwa wniosek dr. Dernburga i głoszącie za porządkiem dziennym, jakimś wam zaproponowali.

Bethmann Hollweg. Wielki

był zaiste czas, aby rząd zwrócił uwagę na prowincje wschodnie, gdyż tamże ludność niemiecka sądziła, że chce ją zupełnie zdać na łaskę losu. Myślę, że ogólne przekonanie jest takie, iż nigdy się nie zrzcemy Prus Zachodnich i W. Ks. Poznańskiego. Do tego jednak zmierzają agitacya polska, lubo się otwarcie nie przyznaje. Udowodnić jej tego nie można, chociaż i w sejmie temu nie zaprzeczono. Ruch polski nie jest narodowym, lecz terytorjalnym. Nie ulega także wątpliwości, że w miarę, jak żywoty niemiecki od lat 30 się cofał, polski się posuwał. Gdy w roku 1852 przybył do W. Ks. Poznańskiego, stósunki między Niemcami a Polakami były złe. Zmienił się to w r. 1859—60, gdy czyniono przygotowanie do powstania. Mogę chwilę ściśle oznaczyć, gdyż wtedy znajomi mi Polacy zerwali ze mną wszelkie stósunki i wzbraniłi się podpisać adres wierno-poddańczy do króla z okazji przedsięwziętego na jego życie zamachu (Sluchajcie!). Na mocy osobistego doświadczenia mogę stwierdzić, że cofanie się niemieckiego polega częścią na ekonomicznych stósunkach prowincy, częścią na przewadze wielkich posiadłości. Jest tam za mało gospodarzy na mniejszą skalę, którzyby zdołali opór stawić polonizacyi. Liczne rodziny Polaków się przez zawieranie małżeństw z Polakami.

Pod okiem rządu spolszczyli się tak nazwani bambrowie, którzy dawniej protestowali przeciw nasyłaniu polskich nauczycieli, a spolszczyli się tak dalece, że teraz chcą uchodzić za Polaków. MP. Polonizm podniósł się znacznie od r. 1871 wskutek pomieszenia pojęć katolicyzmu i narodowości. Przedtem zakazywał arcybiskup duchowieństwu udziału w agitacyi. Od r. 1871 popuszczono im w tej mierze cugli, co miało ten skutek, iż lud prosty nie zdoła rozróżnić wyznania od narodowości. Obok spotęgowania uczucia narodowego i na to baczycy należy, że przed laty 30 żyli jeszcze ludzie, którzy pamiętali czasy przewagi polskiej arystokracji; te-

rażniejsze pokolenie już nie wie, jak się obchodzono z ich ojcami. Czego sobie teraz tam pozwalają, tego ja sam doświadczyłem. Gdy pewien kapłan wspominał na ambonie w modlitwie o cesarzu, zaprotestowała przeciw temu parafia. (Sluchajcie!)

Daremnieby usłowano zrobić Niemca z Polaka, do tego jest ten szczep za silny, ale łatwo z niego zrobić dobrego Prusaka. Do tego potrzeba naprzód kolonizacyi, potem popierania szkół i potrzeb duchowych. Oprócz tego trzeba będzie sparaliżować nieuprawnione wpływy na ludność. Co do szkół, spodziewać się należy pomyślnych rezultatów po szkołach symultannych, aby Polacy widzieli, że i protestant jest dobrym chrześcijaninem. Mnie pytała raz pewna dama polska, czy my protestanci wierzymy w Chrystusa. Jeżeli chcecie nadać szkole piętno narodowe, oswoźdźcie ją od wpływu duchowieństwa, znieście patronat, poddajcie ją pod wyłączną kontrolę i administracyę rządu. Spodziewam się, że zastosowanie tych praw wywoła przekonanie, że i one ożywione są tym samym duchem, jaki ożywia całe ustawodawstwo pruskie.

Mowa posła Żółtowskiego

wypowiedziana w Izbie panów d. 27 lutego.

Panowie!

Mimo wszelkich zastrzeżeń Pana Referenta i Pana Wnioskodawcy rdeń jednak przedłożonego nam wniosku leży w uznaniu słuszności nakazanych przez rząd wydaleń i w oświadczeniu wszelkiej gotowości do popierania jego dalszych w tej mierze środków.

Będąc członkiem tej wysokiej izby, nie mogę się stawić na skromnem stanowisku ograniczonego poddańczego rozumu. Poczuję się przeciwnie do obowiązku zadania sobie pytania, czy środki rządowe w obecnym przeto przypadku ryczałtowo wydaleń, były godziwe i potrzebne i jakie skutki one mieć będą.

Już ta okoliczność, że wnioskodawcy poczuli się do obowiązku wystąpieniem swoim usankcjonować postępowanie ministerium, dostatecznym jest dowodem, iż ono na pewnej prawnej podstawie się nie opiera.

Bo jeżeli rzeczywiście pojawiały się w kraju oznaki jakich niebezpiecznych dążeń, toć przeciw prokuratorzy i trybunały miały w rękach środki do ich powstrzymania.

Jeżeli zaś żadnych podobnych śladów nie było, toć wydalono ludzi nie szkodliwych, co, nie mówiąc już o innych prawach, na które wydaleniu powoływać się mogli, nie da się pogodzić z prawem krajowem, które w § 41 swego wstępu wyraźnie stanowi.

„Obcy poddani, oddający się w „krajach tutejszych dozwolonym „zatrudnieniom, cieszyć się będą „temi samemi co i krajowcy „wami“

Przedłożony nam przeto wniosek niczem innem nie jest, jak bilem indemnizacyjnym, który jedno stronicstwo ministerstwu podaje, nie mogąc się oprzeć przekonaniu, iż ono atrybucy swoje przekroczyło. Tem też tłumaczy się pospiesz i środki ostrożności, z jakimi podobne wnioski w obu izbach sejmowych wniesione zostały.

Prócz tego i na to jeszcze muszą uwagę Panów zwrócić iż obecny wniosek obejmuje dla ministerium zachęte, przedkładania Wam praw wyjątkowych, i to w chwili właśnie w której się ono już niestety na tej wcale niebezpiecznej, ślizgkiej pochyłości znajduje.

Mamy przecież już mnóstwo praw katolickich, nowe wydanie prawa przeciw socyjalistom się gotuje, zagrażają nam antypolskie projekta i któż może powiedzieć jakie jeszcze wyjątkowe prawa w dalszych latach mogą widokach.

Jeżeli to tak dalej pójdzie, to w krótkie będzie trzeba zmienić § 4 ustawy konstytucyjnej, bo ci prusacy, którzy wedle niego, w obec prawa równymi być mają, już tylko mniejszość ludności stanowić będą.

Niebezpieczniejszem jednakże niż wszystko inne, jest sposób w jaki ministerium uzasadniło swoje do tychże wniosków usądnicie chciało.

Jak przy wszystkich podobnych sposobnościach, tak i tym razem wskazywano na różnicę polskich różnych stósunków w ósmym i dziewiętnastym wieku, nie pomagając na to, że i w dawnych prowincjach państwa, Pruskiego, dopiero edyktom październikowym z 1807 roku poddaństwo zniesionem zostało.

Wytłakano przeciwieństwo między bardziej i mniej majątnymi, chociaż wedle mojej dokładnej znajomości miejscowych stósunków jestem przekonany, że w dzielnicach dawniej Polski szlachta ze stanem włościańskim tak się ze sobą zrosła, że niczem ich rozłączyć nie będzie można, czego też wszystkie dotychczasowe wybory, czynem dowiodły.

Przy tem nie mogę zataić uwagi, że bardzo byłoby pożądanem, aby starannie unikano wszelkich roztrząsań, mogących rozdzielenie między różnemi stanami wywołać, gdyż nie mogę z méj pamięci wymazać wspomnienia, iż krwawe wypadki Galicyjskie z roku 1846, zaledwo w dwa lata później, zaobojstewem generała Latour w Wiedniu i księżnej Windischgruetz w Pradze okupione być musiały.

Dodatek.

To też prawdziwie nie do pojęcia jak przy tegoż przetrwaniu...

„C'est plus qu'un crime, c'est une faute.“

Nad Nową wiedzą przecięt wszyscy, że się o stosunki nadwiślańskie nie ma czego obawiać...

„Ale tam wszystkim oczy teraz zwrócone ku prowincjom Nadbałtyckim, w których wszystko wre i jak w kotłach kipi.“

W końcu Panowie jedna jeszcze uwaga. Miano to zawsze za wielką w polityce zaletę...

Jakże więc uderzającym jest, że maż stanu, który całą Europę poruszył, aby na kongresie Berlińskim...

Panowie! Myślę, że słowo memu dacie wiare, gdy Wam powiem, iż z wielką trudnością mi przyszło...

Przeź to oddać nawet rządowi znakomitą przysługę, bo wiecznie prawdziwą jest zasada...

Jeżeli zaś nadzieja moja zostanie zawiedziona i wniosek przyjęty zostanie wtenczas dla mniejszości tej izby znajdzie pociechę w wyrzeczeniu poety:

„Victrix causa diis placuit, sed victa Catoni.“

Kleist-Retzow. „Przeciwnikom projektu widocznie zbývá na dobitnych powodach, kiedy ciągle wspominają ustawę przeciw socyalistom i walkę kulturalną.“

Mówca dowodzi, że niemieckość w dzielnicach polskich się cofnęła, że w latach 1871-1880 katolicy, których identyfikuje z Niemcami...

W tym celu Panowie jedna jeszcze uwaga. Miano to zawsze za wielką w polityce zaletę...

„Wielką część tego przyrostu należy przypisać na karb zbiegów z Królestwa Polskiego.“

W Toruniu np. przebywało 829 zbiegów, t. j. 30 część ludności. Po między tymi jest wielu żydów, którzy idą do Frankfurtu n. M. i do Berlina i trudnią się handlem.

Niech p. minister wyznań zwróci na nie baczną uwagę. W końcu krytykuje mówca stanowisko, jakie parlament zajął w kwestyi polskiej i dziękuje rządowi, że energicznie wystąpił przeciw zachciankom unitaryzmu.

Ks. Biskup dr. Kopp. „W pierwszym dniu, w którym mam zaszczyt brać udział w obradach tej wysokiej Izby, stawam przed kwestyją, która nie jest sama w sobie, lecz dla mnie pełną trudności.“

Jeżeli więc tylko o to chodzi, nie będę się ani chwili wahał zadośćuczynić tej powinności, i cieszę się, że w moim księciu Radziwiłła znalazł echa tego patriotyzmu; tuszę sobie, że wszyscy moi współwyznawcy są przejęci temi samymi wrazeniami.

Do celu jednak, o którym mówiłem, i do którego wniosek zmierza, różnymi drogami zdążać należy.

Obawy zaś, że te rozporządzenia wywołają nową, albo przedłużą dawną walkę kulturalną, wcale nie podzielam, lubo porozumienia, które do tego doprowadziły, nie uważam za dobre, jeżeli chodzi o politykę, to uważam za słabe, jeżeli chodzi o prawo.

Prorok tylko takie nogi uwaza dobre, które kroczą drogą pokoju i zapowiadają pokój, i żąda od takich sług, aby słabiej trzciny nie lamali, a tlejącego knota nie gasili.

Abym nie jednak źle nie zrozumiano, uczynię jeszcze jedną uwagę. Mam silne zaufanie, że ze współdziałania tak świątynnych czynników, jakimi są sprawiedliwość rządu, szlachetne usposobienie tej Izby i mądrość drugiej Izby nie wywnikną rezultaty, na któreby mi się niepodobna było zgodzić.

Przebieg sprawy. W pierwszym dniu, w którym mam zaszczyt brać udział w obradach tej wysokiej Izby, stawam przed kwestyją, która nie jest sama w sobie, lecz dla mnie pełną trudności.

Abym nie jednak źle nie zrozumiano, uczynię jeszcze jedną uwagę. Mam silne zaufanie, że ze współdziałania tak świątynnych czynników, jakimi są sprawiedliwość rządu, szlachetne usposobienie tej Izby i mądrość drugiej Izby nie wywnikną rezultaty, na któreby mi się niepodobna było zgodzić.

W tym celu Panowie jedna jeszcze uwaga. Miano to zawsze za wielką w polityce zaletę...

W Toruniu np. przebywało 829 zbiegów, t. j. 30 część ludności. Po między tymi jest wielu żydów, którzy idą do Frankfurtu n. M. i do Berlina i trudnią się handlem.

Niech p. minister wyznań zwróci na nie baczną uwagę. W końcu krytykuje mówca stanowisko, jakie parlament zajął w kwestyi polskiej i dziękuje rządowi, że energicznie wystąpił przeciw zachciankom unitaryzmu.

Posiedzenie 57. Początek o godzinie 12 1/4. W dalszym ciągu rozpraw wczorajszych obradowano dalej w drugim czytaniu nad wnioskiem p. Reichenspergera.

Reprezentant ks. sasko-wejmarskiego, radzca stanu dr. Heerwarth, oświadczył się przeciw apelacyi, poczem zabrał głos p. dr. Reichensperger, uzasadniając wniosek.

Przedstawiciel Badenii, baron Marschall, jest wręcz przeciwnym przywróceniu apelacyi.

Posel konserwatywny dr. Hartmann żąda rękąmi sprawiedliwości od lepszego postępowania sądowego w pierwszej instancyi.

Wolnomyślny p. Traeger gani słaby udział, jaki Izba okazuje, ilekroć rozbiране bywają na posiedzeniu kwestye prawnicze, i przemawia żywo za przywróceniem instancyi.

P. Rintelen oświadcza, że odmienne wyroki drugiej instancyi nie osłabia, lecz owszem utwierdza zaufanie do sprawiedliwości.

Izba odracza posiedzenie aż do środy godz. 2. Na porządku dziennym są: 1) Petycyje. 2) Obrady nad przyjęciem fabryk celulozowych...

Marszałek oświadcza, że w czwartek przypada pierwsze czytanie projektu monopolu wódki.

Z sejmu pruskiego. Berlin, 27 lutego. Posiedzenie 30. Początek o godz. 11 1/4.

Izba obradowała dzisiaj nad projektem kolej drugorzędnych. Głos zabrało wielu mówców, którzy nie przemawiali przeciw projektowi, ale raczej żądali przy zakładaniu linii kolejowych uwzględnienia powiatów, które reprezentują.

Minister Ma y b a c h przyrzekł podać ich powody i żądania pod ścisłą rozważką, ale przytem zwrócił uwagę na to, że teraźniejsze położenie finansów wymaga jak najogrodniejszego postępowania.

P. dr. Wehr żali się na nadzwyczajne zaniedbanie w tej mierze prowincyi wschodnich. Tutaj nie tylko budują za mało kolei, ale obniżenie taryfy i przejście kolei na rzecz państwa wyszło tylko zachodnim prowincjom na korzyść.

Następne posiedzenie w poniedziałek o godzinie 11. (Projektu mniejszej wagi.) Koniec o godz. 3.

Z Izby Panów. Berlin, 26 lutego. Posiedzenie 5. Początek o godzinie 11 1/2.

Obrady toczą się nad ordynacyją powiatową dla Westfalii, a mianowicie liczbą członków sejmiku. Komisya proponuje dopuszczanie do sejmiku właścicieli obszarów, które niegdyś wchodziły w bezpośredni skład rzeszy.

W dalszym ciągu obrad wykluczono od wyboru do sejmików powiatowych wszystkich płatnych urzędników, zostających pod kontrolą radcy ziemiańskiego, mimo oporu ministra Puttkamera.

Izba przechodzi do ordynacyi prowincjonalnej. Baron Landsberg wnosi, aby radców ziemiańskich nie wybierano do sejmu prowincjonalnego, jeżeli nie należą do wielkich właścicieli, czemu się opiera minister Puttkamer, powołując się na to, że praca landratów w sejmach prowincjonalnych niejednokrotnie

okazała się pożądaną i przydatną. W głosowaniu odrzucono projekt komisyjny a zgodzono się na rządowy. Resztę projektu przyjęto bez zmiany, potem ogłoszono nad całością ustawy i przyjęto ją w zupełności.

Podczas obrad piątkowych sejmu pruskiego zabrał głos przy wnioskach osobistych poseł ks. dr. Stablewski i oświadczył, co następuje:

„Mości Panowie! Po powołaniu mnie przez pana marszałka do porządku, przyrzekałem się niepoprawionym zapisem stenograficznym i znalazłem w nich następujące słowa, które były powodem powołania do tegoż porządku: „Pan Meyer podczas srozenia się najdzikszemu walki kulturalnej miał jako prawdziwy mąż konserwatywny odwagę wystąpić.“

„Pan Meyer podczas srozenia się najdzikszemu walki kulturalnej miał jako prawdziwy mąż konserwatywny odwagę wystąpić.“

Mości Panowie! Mówiłem więc o okresie, który oddziela nas z górą lat sześć od owego czasu. Z powodu waszego przemawiania mi mowy, mogłem mieć tylko zamiar zakonstatować w obec słów pana Mayera, że do cech prawdziwego konserwatysty, należy odwaga a nie tchórzostwo.

Mości Panowie! Mówiłem więc o okresie, który oddziela nas z górą lat sześć od owego czasu. Z powodu waszego przemawiania mi mowy, mogłem mieć tylko zamiar zakonstatować w obec słów pana Mayera, że do cech prawdziwego konserwatysty, należy odwaga a nie tchórzostwo.

Mości Panowie! Mówiłem więc o okresie, który oddziela nas z górą lat sześć od owego czasu. Z powodu waszego przemawiania mi mowy, mogłem mieć tylko zamiar zakonstatować w obec słów pana Mayera, że do cech prawdziwego konserwatysty, należy odwaga a nie tchórzostwo.

Mości Panowie! Mówiłem więc o okresie, który oddziela nas z górą lat sześć od owego czasu. Z powodu waszego przemawiania mi mowy, mogłem mieć tylko zamiar zakonstatować w obec słów pana Mayera, że do cech prawdziwego konserwatysty, należy odwaga a nie tchórzostwo.

Mości Panowie! Mówiłem więc o okresie, który oddziela nas z górą lat sześć od owego czasu. Z powodu waszego przemawiania mi mowy, mogłem mieć tylko zamiar zakonstatować w obec słów pana Mayera, że do cech prawdziwego konserwatysty, należy odwaga a nie tchórzostwo.

Mości Panowie! Mówiłem więc o okresie, który oddziela nas z górą lat sześć od owego czasu. Z powodu waszego przemawiania mi mowy, mogłem mieć tylko zamiar zakonstatować w obec słów pana Mayera, że do cech prawdziwego konserwatysty, należy odwaga a nie tchórzostwo.

Mości Panowie! Mówiłem więc o okresie, który oddziela nas z górą lat sześć od owego czasu. Z powodu waszego przemawiania mi mowy, mogłem mieć tylko zamiar zakonstatować w obec słów pana Mayera, że do cech prawdziwego konserwatysty, należy odwaga a nie tchórzostwo.

Mości Panowie! Mówiłem więc o okresie, który oddziela nas z górą lat sześć od owego czasu. Z powodu waszego przemawiania mi mowy, mogłem mieć tylko zamiar zakonstatować w obec słów pana Mayera, że do cech prawdziwego konserwatysty, należy odwaga a nie tchórzostwo.

Mości Panowie! Mówiłem więc o okresie, który oddziela nas z górą lat sześć od owego czasu. Z powodu waszego przemawiania mi mowy, mogłem mieć tylko zamiar zakonstatować w obec słów pana Mayera, że do cech prawdziwego konserwatysty, należy odwaga a nie tchórzostwo.

Mości Panowie! Mówiłem więc o okresie, który oddziela nas z górą lat sześć od owego czasu. Z powodu waszego przemawiania mi mowy, mogłem mieć tylko zamiar zakonstatować w obec słów pana Mayera, że do cech prawdziwego konserwatysty, należy odwaga a nie tchórzostwo.

Mości Panowie! Mówiłem więc o okresie, który oddziela nas z górą lat sześć od owego czasu. Z powodu waszego przemawiania mi mowy, mogłem mieć tylko zamiar zakonstatować w obec słów pana Mayera, że do cech prawdziwego konserwatysty, należy odwaga a nie tchórzostwo.

Mości Panowie! Mówiłem więc o okresie, który oddziela nas z górą lat sześć od owego czasu. Z powodu waszego przemawiania mi mowy, mogłem mieć tylko zamiar zakonstatować w obec słów pana Mayera, że do cech prawdziwego konserwatysty, należy odwaga a nie tchórzostwo.

Mości Panowie! Mówiłem więc o okresie, który oddziela nas z górą lat sześć od owego czasu. Z powodu waszego przemawiania mi mowy, mogłem mieć tylko zamiar zakonstatować w obec słów pana Mayera, że do cech prawdziwego konserwatysty, należy odwaga a nie tchórzostwo.

Mości Panowie! Mówiłem więc o okresie, który oddziela nas z górą lat sześć od owego czasu. Z powodu waszego przemawiania mi mowy, mogłem mieć tylko zamiar zakonstatować w obec słów pana Mayera, że do cech prawdziwego konserwatysty, należy odwaga a nie tchórzostwo.

Mości Panowie! Mówiłem więc o okresie, który oddziela nas z górą lat sześć od owego czasu. Z powodu waszego przemawiania mi mowy, mogłem mieć tylko zamiar zakonstatować w obec słów pana Mayera, że do cech prawdziwego konserwatysty, należy odwaga a nie tchórzostwo.

Mości Panowie! Mówiłem więc o okresie, który oddziela nas z górą lat sześć od owego czasu. Z powodu waszego przemawiania mi mowy, mogłem mieć tylko zamiar zakonstatować w obec słów pana Mayera, że do cech prawdziwego konserwatysty, należy odwaga a nie tchórzostwo.

Mości Panowie! Mówiłem więc o okresie, który oddziela nas z górą lat sześć od owego czasu. Z powodu waszego przemawiania mi mowy, mogłem mieć tylko zamiar zakonstatować w obec słów pana Mayera, że do cech prawdziwego konserwatysty, należy odwaga a nie tchórzostwo.

Mości Panowie! Mówiłem więc o okresie, który oddziela nas z górą lat sześć od owego czasu. Z powodu waszego przemawiania mi mowy, mogłem mieć tylko zamiar zakonstatować w obec słów pana Mayera, że do cech prawdziwego konserwatysty, należy odwaga a nie tchórzostwo.

Mości Panowie! Mówiłem więc o okresie, który oddziela nas z górą lat sześć od owego czasu. Z powodu waszego przemawiania mi mowy, mogłem mieć tylko zamiar zakonstatować w obec słów pana Mayera, że do cech prawdziwego konserwatysty, należy odwaga a nie tchórzostwo.

ciela z Sierakowa. Z przeniesienia 77 marek. D. S. K. z Murowanój Gośliny 3 marki. — Razem 80 marek.

Teatr. Jutro po zniżonych cenach komedia Baluckiego „Dom otwarty“.

W czwartek na benefis pani Trapszowej po raz pierwszy krotchówką oryginalnie napisaną „Podróż Pantofla“.

W sobotę po raz pierwszy obraz dramatyczny ułożony wedle poematu Mickiewicza „Pan Tadeusz“.

Na wielkiej sali bazarowej odbędzie się w dniach 18 i 19 marca na cel dobroczynny dwa odczyty p. Alfonsa Parzewskiego na temat „Początki odrodzenia ruskiego“.

Jutro we wtorek dnia 2 marca o godzinie 4 po południu odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej. Na porządku obrad postawiono pomiędzy innymi wniosek Siostry Przełożonej i kierującego lekarza szpitalika św. Józefa o subwencyi.

W sobotę zrana wykołcił się w Drosku pociąg osobowy idący z Krzyża (zskąd wychodzi o godzinie 3 w nocy) i to wskutek fałszywego ustawienia zwrotnicy, tak że tor kolejowy i dla późniejszych pociągów był zatałkowany.

Ostrów. W Biniewie stacyi kolei poznańsko-kluczborskiej, została z dniem dzisiejszym otwarta agentura pocztowa. Do obrotu agentury tej włączone zostały następujące osady: Biniew, Górzno, Zielonka, Bieganin (wieś i oledy), Wrześnica, Szczury, Sławnowice, Młynów i Będziszyn.

Pierwszy egzamin nancyzielski złożyło w r. 1885 z obrotu rejencyi poznańskiej 12 kandydatów. 109 fungujących nancyzieli złożyło drugi egzamin. Definitywnie ustanowiono: przy szkołach katolickich 130 nancyzieli i nancyzierek, przy szkołach ewangelickich 71 nancyzieli i nancyzierek, przy szkołach żydowskich 3. Dymisyją wzięło 24 nancyzieli już to przenosząc się do innego obrotu, już też poświęcając się innemu zawodowi, 13 nancyzieli emerytowali, a 16 umarło. Na 98 katolickich i 34 ewangelickich posad ogłoszono konkurs. Koncesyi udzielono 71 nancyzieliom prywatnym, domowym, bonom itp. — 6 nancyzieli mianowano nancyzielami głównymi. Trzech nancyzieli otrzymało przy okazji 50-letniego jubileuszu służby powszechną oznakę honorową, a 4 orla właścicieli orderu domowego Hohenzollernów z liczbą 50. Za prace w szkołach wieczornych otrzymało 67 nancyzieli remunercyę od 30 do 60 marek.

Przybyli do Poznania. Poznań, 28 lutego. LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Hr. Czapski z Litwy, hr. Ponieński z Czaczca, pani Ponieńska z Komornik, Krygier z Wieszczyzna, Kozłowski z Dolska, Szafrański z Pobiedzisk, Seidler z Frankfurtu nad Menem, pani Goebel z córkami z Warszawy, Gercha z Warszawy.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Walewski z Ostrowa, Doerfer z Ponieca, Wyrzykowski z żoną z Błażewaja, Wojt z Jelenia, Stabrowski z Kyni, Schubert z Rydzyny, Gutschow z synem z Lobzenicy, Rehr z Kalisza, Lux z Landek, Michalski z Kępna, Kabelski z Drzonku, Molinek z Potrzebowa.

Telegram giełdowy. Berlin, 1 marca 1886. (Kursa końcowa.) Ziemiopłody. Pšenica wzięj. 155.24, wzięj-paźdz. 165.75, żyto wzięj. 138.50, maj-czerwiec 139.25, wrzesień-paźdz. 142.—, ołj rzep. stałj. 44.50, wrzesień-paźdz. 46.29, okowita spok. 37.20, luty-marzec 38.20, kwiecień-maj 38.30, maj-czerwiec 38.60, czerwiec-lipiec 39.40, lipiec-sierpień 40.30, sierpień-wrzesień 40.90, owies 127.25, Wyp-żyta wap. 50, Wyp-oko. kw. —,000

Kapitały. Berlin, 27 lutego 1886. Pr. consol. 4% 105.50, Pozn. 4% listy z. 102.20, Pozn. 3 1/2% l. z. 98.70, Pozn. listy rent. 103.30, Austr. banknoty 161.80, Austr. renta srebr. 69.80, Ros. banknoty 201.35, Ros. consol. 1871 100.—, Ros. listy zast. 95.50, Pol. 6% listy zast. 62.80, Pol. likw. l. zast. 57.—, Weg. 4% rent. zł. 84.75, Austr. akcyje kr. 493.50, Austr. frac. kol. pn. 418.50, Lombardy 209.50, Usposob. stałe.

Szczecin, 1 marca 1886. (Kursa końcowa.) Pšenica stała. kwiec-maj. 157.50, wrzesień-paźdz. 166.—, żyto potw. kwiec-maj. 134.50, wrzesień-paźdz. 139.—, ołj rzep. spok. kwiec-maj 44.—, wrzesień-paźdz. 45.75

Okowita spok. w miejszc. 36 20, kwiec-maj. 37.20, czerwiec-lipiec. 38.60, lipiec-sierpień 39.40, Petroleum w miejszc. 12.15, Rzepik w miejszc.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Witebska Starina**, tom IV, zebrał i ułożył w rosyjskim języku, Aleksy Sapunow, Witebsk, 1885 in 8vo maj. XVI, 731, z rysunkami i planami.

Autor tej pracy, nauczyciel gimnazjalny w Witebsku, znany już z niektórych dzieł swoich historycznych, zamierza na wielką skalę opracować dzieje teraźniejszej gubernii witebskiej i ten oto tom, wydany przy końcu roku zeszłego, jest częścią jego poszukiwań historycznych w tej mierze.

W tym tomie, po dość obszernym (76 str.) wstępie p. t. „Krótki rys walki moskiewskiego państwa z Litwą i Polską od XIV—XVII wieku“ (opracowany na źródłach rosyjskich tylko z dodatkiem dzieł narodu litewskiego przez Narbutta) znajdujemy dwie części; w pierwszej są wydrukowane dokumenta dotyczące się połockiego województwa, które był zagarnął sobie Iwan Groźny 1563—1580; a w drugiej akta odnoszące się do historii województwa witebskiego i połockiego od r. 1654—1667, t. j. gdy tam gospodarował car Aleksy Michajłowicz. — Dokumenta te, w znacznej części po raz pierwszy drukowane, wzięte są z moskiewskiego głównego archiwum ministerium spraw zagranicznych przeważnie, a także niektóre zaczerpnięte z dzieł polskich, mających styczność z temi województwami w owych czasach.

Wszystkie dokumenta, niestety, podane w

rosyjskim tłumaczeniu, co, naturalnie, wartość ich naukową znacznie obniża. Dokumentów do pierwszej części 45, do drugiej 95. Właściwie powiedziawszy, dokumenta te, bądź co bądź, stanowią główną tego dzieła zaletę i znaczenie, gdyż z owego „Krótkiego rysu“, napisanego na podstawie tylko prac rosyjskich, nie nowego się nie dowiedzieliśmy. Autor idąc za swoimi wzorami, takim Ustrjalowem, Kojalowiczem, powtarza ich poglądy i cytuje wynalezione przez nich fakta, jak n. p. o prawosławiu Jagielly itp. — Ale w każdym razie jest to bardzo ważna publikacja, z której dokumentów niejedno wydarzenie historyczne może być należyciej wyjaśnione i lepiej zrozumiałe. A zważywszy na to, że wstęp do takiego głównego Archiwum w Moskwie bardzo jest utrudniony, a dla wielu nawet wcale nie możebny, należy się autorowi wdzięczność, że te dokumenta, tak ważne dla nas, uprzysięgnął dla ogółu i szerszej publiczności.

* **Materyały do historii podolskiej gubernii** od r. 1792—1796, zeszyt I, in 4to, str. 318, wydano w Kamieńcu Podolskim, w języku rosyjskim r. 1885, jako dodatek do urzędowej gazety p. t. „Gubernialne Kam.-Podol. Wiadomości“.

Od niejakiego czasu gubernialne urzędowe organa prasy w Rosji publikują w swoich lamach, albo w osobnych dodatkach różne dokumenta, które mają w swoich miejscowych

archiwach, mające ogromną doniosłość i znaczenie dla dzieł ostatnich czasów, które jeszcze nawet nie weszły do historii, jest to więc bardzo ważny przyczynek do tej historii i znajdujemy tam nieraz wiele ciekawych i pouczających faktów.

* **Przeglądu Kościelnego** wyszedł nr. 35 i zawiera: Artykuły wstępne: Najnowsza literatura kaznodziejska passyja. — Z praktyki świętobliwego dusz pasterza (dokończenie). — Kwestye teologiczne: Na spowiedzi generalnej czy trzeba grzechów dotychczas niewyznanych oddzielić się spowiadać? — Uspობienie wewnętrzne w czasie procesu sądowego. — Dekret św. Kongregacyi: Objasnienia św. Penitencyaryi w sprawie tegorocznego jubileuszu. — Wiadomości literackie: Przekłady polskie dzieł św. Liguorego O Mszy św. i pacierrach kapłańskich, oraz innych dzieł tegoż Świętego. — Synopsis cursus theol. ks. Platela S. J. — Lehre vom liturgischen Gebete ks. dr. Probst. — Kronika: Poznań: Z walki kulturnej. — Polskie dyecezy: Obchód jubileuszowy chrztu Jagielly w Krakowie i Lwowie. — Ks. Biskup Loboš. — Ks. Puzyna, przysły sufragana lwowski. — Wywiezieni z głąb Rosji księża Dominikanie. — Rzym: † Hr. Oskar Sosnowski. — Szwajcaryja: Katolicki uniwersytet. — Różne wiadomości: Mariale św. Anzelma z Canterbury. — Antiteza. — Korespondencya Redakcyi.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) **Poznań**, 1 marca. — (Sprawozdanie giełdowe.) — Stan powietrza: mroz. Żyto: bez int. Cena wypowiedzialna —, Wypowiedziano — centn. marzec 122,— płacono, marzec-kwiecień 122,— plac., kwiecień maj —,— plac. Okowita: spok. Cena wypowiedz. —, Wypowiedziano —, ptr., marzec 34,80 pl., kwiecień 35,80 pl., kwiecień-maj 36,30 pl., maj 36,60 pl., czerwiec 37,30 pl., lipiec 38,— plac., sierpień 38,70 plac., wrzesień 39,— plac. Okowita: w miejscu (bez beczki) 34,20 plac. (Sprawozdanie urzędowe.) Żyto bez interesu: Okowita. (z beczką) pr. 100 litr. 10,000^o Tralles. Wypowiedziano 10,000 litr., cena wypowiedziana 34,70 marek, marzec 34,70 marek, kwiecień-maj 36,20—39 marek, czerwiec 37,30 marek, lipiec 38,— mk., sierpień 38,70 m., wrzesień 39,10 mrk., w miejscu bez beczki 34,10 m.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 1 marca 1886.	TOWAR			
	piękny	średni	południ	przebiegi
Pszemica . . . 100 kilg.	15	10	14	50
Żyto	12	20	11	70
Jęczmień	12	20	11	80
Owies	13	—	12	—
Groch wrzący	—	—	—	—
Kartofle	2	20	1	80
Łubin żółty	—	—	—	—
niebieski	—	—	—	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—
Rzep zimowy	—	—	—	—

Urządowe sprawozdanie targowe komisji targowej w mieście Poznaniu. Poznań, dnia 1 marca 1886.

Przedmiot.	TOWAR			w przecięciu.
	dobry	śred.	pośled.	
Pszem. (najw. za 100 kl. najn.)	14	40	—	14
Żyto (najw. najn.)	12	20	11	90
Jęczm. (najw. najn.)	12	20	11	70
Owies (najw. najn.)	12	—	11	50

Inne artykuły.	najw. najniż. w przec.		
	M. J.	M. J.	M. J.
Sloma (prosta targana) za 100 kl.	5	50	4
Siano	—	—	—
Groch	—	—	—
Soczewica	—	—	—
Fasola	—	—	—
Kartofle	2	40	1
Wołowina (kulka za 1 kl. lod brzucha)	1	40	1
Więprzowina	1	20	1
Ciecierzyna	1	20	1
Groch wrzący	1	20	1
Skopowina	1	20	1
Slonina	2	20	1
Masło	2	40	2
Jaja za kope	2	40	2



Dnia 1 marca o godzinie 9 przed południem zasnął w Bogu po ciężkich cierpieniach, opatrzony śś. Sakramentami, drogi mój mąż

Henryk Berendes

w 60 roku życia. Eksportacya z ulicy Młyńskiej nr. 1 do kościoła śgo Marcina odbędzie się w przyszłą środę o godzinie 5 po południu, nabożeństwo rozpocznie się nazajutrz wigiliami o godzinie 9 1/2.

Ciężko strapiona żona.

Heyducki & Eichstaedt
Poznań, Bazar
polecają

Ornaty od 50—1000 marek,
Kapy od 75—1,500 marek,
Bursy, stuły,
Materye wełniane, jedwabne i złotolite we wszelkich kolorach kościelnych od najtańszych aż do 200 marek za metr.
Chorągwie gotowe,
Wielki wybór kobiercy smyrneńskich, Tourny i brukselskich.
Ceny bardzo przystępne, a za gotówkę odpowiedni rabat.

Bilanz der Volks-Bank zu Raszkw
eingetragener Genossenschaft für das Jahr 1886.

Activa.	Passiva.
163 395,08	36 908,55
Guthaben Wechsel	103 759,25
Depositen mit zugescribenen Zinsen	9 685,00
Reserrefond	8 500,00
76,10	Baarbestand
	Reingewinn
	4 618,30
	163 471,10

Zusammenstellung.
Activa 163 471,10
Passiva 163 471,10

Mitglieder waren am Anfange des Jahres 1885 322
Im Laufe des Jahres 1885 sind zugetreten 27

Im Laufe des Jahres 1885 sind zugetreten 349
Mithin gehen auf das Jahr 1886 über 24
Raszkw, den 23. Februar 1886.

Volks-Bank zu Raszkw eingetragene Genossenschaft DER VORSTAND
K. Jagielski. M. Chylewski. J. v. Howiecki.

Księgarnia Katolicka
Poznań Wodna ul. 25.
wydała własnym nakładem i poleca:

MEDALE JUBILEUSZOWE
bite na pamiątkę Jubileuszu powszechnego nadanego Kościołowi św. przez Ojca św. Leona XIII na rok 1886.
Medale te są owalne, z uszkiem i kółkiem wyobrażające z jednej strony popiersie Ojca św. wokoło napis: „Pamiątkę jubileuszu nadanego przez Ojca św. Leona XIII 1886.“ Z drugiej strony jest wizerunek Matki Boskiej Różańcowej — w całej figurze z Dzieciątkiem na ręku, trzymającym koronkę w rączkach, wokoło napis: „Królowo Różańca św. módl się za nami!“

CENY:
Medal mosiężny (żółty) lub nikłowy (biały) 10 fen., z przesyłką franco 20 fen., 50 sztuk za 4,50 mrk. z przesyłką franco, 100 sztuk za 8,00 mrk. z przesyłką franco, 300 sztuk za 20,00 mrk. z przesyłką franco, 500 sztuk za 30,00 mrk. z przesyłką franco. Medal posrebrzany 30 fen. z przesyłką franco 40 fen. Medal pozłacany 50 fen. z przesyłką franco 60 fen. Medal cały czysto srebrny 2,50 mrk. z przesyłką franco w liście rekomendowanym 3,00 mrk.

Wyszło w nowym wydaniu dziełko pod tytułem:
Bolesna Męka
Pana naszego Jezusa Chrystusa
według rozmyślań Anny Katarzyny Emmerich zakonicy Augustyanki.
Poznań. Wydanie trzecie poprawne z imprimaturą Najprzewielebnego Biskupa Chelmińskiego z dnia 23. 2. 1885 roku.
Cena 1 mrk. 50 fen., z fr. przesyłką 1 m. 50 fen.
Do nabycia (1885)
w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Aptekarza Radlauera Eucalyptus-esencya do ust i zębów i Eucalyptus-proszek do zębów.
Najlepszy środek ochronny i do konserwowania zębów i działający skutkiem swych nadzwyczajnych antyseptycznych przymiotów.
Esencya do ust „Eucalyptus“ zawiera obok innych skutecznych części składowych także skuteczne części składowe Eucalyptus globulus (australskie drzewo leżące febrę) w formie koncentrowanej.
Używając bierz się łyżeczkę od herbaty esencyi do ust wlewa się w szklankę wody i tem usta kilkakrotnie płucze. Równocześnie czyści się moim proszkiem do zębów „Eucalyptus“ zęby. (731)

Skutki.
Esencya do ust Eucalyptus niszczy w zarodzie za pomocą swych antyseptycznych własności wszelkie możliwe grzyby w ustach, chroni przed zepsuciem zęby i jest najpewniejszym środkiem przeciwko bólowi zębów, pochodzącym z dziurawych zębów. W skutek swych desinfekcyjnych własności jest znakomitym przy wszelkich cierpieniach ust, również chroni przed grzybami, anginą itd.
Esencya do ust Eucalyptus usuwa natychmiast wszelki nieprzyjemny odor pochodzący z oddychania, także i z ust, zółdka lub z nosa i może być tak u dorosłych jak u dzieci dla swój absolutnej nieszkodliwości używana.
Znakomite skuteczne uzdrowienia Eucalyptus globulus stwierdza prof. dr. Gubler i dr. Betherand w Paryżu, oraz prof. dr. Bentley i dr. L. Browne w Anglii jakoteż wielka liczba innych medycznych powag.

Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fenygów.
S. Radlauera w Poznaniu
Czerwona apteka, Stary Rynek 37.

Biurowo budowlane i techniczno-informacyjne
Jan Rakowicz,
budowniczy rządowy
w Poznaniu, W. Garbary 45
podjekuje się opracowania projektów, kosztorysów i obrachunków z zakresu (1883)
architektury i inżynierii,
udziela rad i informacyi, pośredniczy we wykonywaniu budowli i przyjmuje nadzór nad niemi.

Księgarnia Katolicka
w Poznaniu
wydała i poleca:
Kazania
o Męce Zbawiciela
na trzy posty podzielone przez X. Fabianiego. Wielka 8-ka. Cena 2 mrk. 50 fen. (Za nadaniem należytości naprzód, przesyłka franco.) (1825)

Pasy do maszyn
artykuły gumowe,
WORKI I PŁACHTY, OLIWE I SMAROWIDŁO.
Nieprzemakalne płachty, derki na konie
polecają (342)
Orłowski i Sp.
Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Drenowanie pól i łąk
według najnowszej metody, plany do drenowania, kosztorysy, pomiary większych i mniejszych posiadłości, regulacya zaginionych granic, niwelacya do wygotowania planów melioracyjnych, regulacya kanałów i rowów etc., osuszanie błot i jezior podejmuje i skutecznie (1861)
A. Jaks,
królewski miernik i inżynier kultury w Pile.

General-Versammlung
der Volks-Bank zu Raszkw
eingetragener Genossenschaft
findet statt am **10. März cr.** im Kassen-Lokal der Volks-Bank um 2 Uhr Nachmittags

Tagesordnung:
1. Jahresbericht über die Kassenverwaltung für 1885.
2. Bestätigung der Vertheilung des Reingewinnes und Ertheilung der Decharge dem Vorstande über die Kassenverwaltung auf Antrag der Revisionskommission.
3. Wahl aller drei Mitgliedern des Vorstandes auf nächstfolgende drei Jahre.
4. Wahl von drei Mitgliedern des Aufsichtsrathes.
5. Wahl der Revisionskommission für 1886.
6. Diskussion ohne Beschlussfassung über die auf der Tagesordnung nicht aufgestellten Gegenstände.
Raszkw, den 23. Februar 1886.

Volks-Bank zu Raszkw eingetragene Genossenschaft. Der Aufsichtsrath
J. Echaust, Vorsitzender.

Interes komisowy
Z. Taszarski,
Poznań, W. Garbary 52,
pośredniczy w zakupie i sprzedaży majątków, lasów i kamienie, regulowaniu hipotek, w sprzedaży zboża, wełny, okowity, w ogóle wszelkich produktów w zakres rolnictwa wchodzących. (801)

Kto się obawia paraliżu,
lub już nim został ruszonym, albo cierpi na zgrzeszenie krwi, zawrót, niedomagania, bezsenność resp. na chorobliwość nerwów, niechaj sobie sprowadzi broszurkę „Ueber Schlagfluss-Vorbeugung und Heilung.“ 3 wyd. autora dawn. lekarza batalionu obrony krajowej Rom. Weismanna w Vilshofen w Bawaryi, Rozsela się gratis i franco. (292)

Poszukują umieszczenia:
nauczycielka egzamin. muzyczna; bona fabrowska Polka 3 lata na miejscu. (1879)
Znajdzie umiesz. do Królestwa:
nauczycielka muzyczna posiadająca dokładnie język niemiecki.
Agencya FONTOWICZA.

Za kilkoletniem poręczeniem!
Prawdziwe złote zegarki genewskie, zegarki turskie emaliowane, zegarki srebrne i nikłowe z najrenomowanych fabryk, regulatory dębowe do sal jadalnych, regulatory orzechowe i polisandrowe patentowe Beckera, regulatory z prawdziwą sekundą i kompensacya, zegary stolowe paryzkie, zegary ściennie kuchenne i eleganckie, kukawki, budziki tanie i ozdobne; (527)
Łańcuszki złote, srebrne, złotem pociągane, talni i nikłowe bardzo tanie a trwałe we wielkim wyborze poleca
L. Marchlewski,
były długoletni zarządca, nieegzystującego już, znanego ogólnie zakładu G. Huebnera.

Handel szkła szybowego i szklarnia
M. Nowickiego & Grünastla
Jezuicka ul. nr. 5 (521)
poleca się do oszklenia budowli. Szkło w kistach najlepsze i tanio.
Oprawa obrazów.

Prymaner
mający zamiar poświęcić się stanowi duchownemu, a któremu brak środków do dalszych studiów, zczybyby sobie udzielać lekcy prywatnych, lub szuka jakiego innego zajęcia. Łask. oferty uprasza się sub. W. A. S. 1668 do Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego.

Zarządca drukarni,
któryby mógł samodzielnie takową prowadzić. Żąda się przedewszystkiem doskonałej znajomości zecerstwa i druku na maszynie, niemniej uczciwego i trzeźwego prowadzenia się, jak również energicznego charakteru. Bliższych szczegółów udzieli p. **Wojciechowski** w Drukarni Kuryera Poznańskiego, św. Marcin 16.

Pisarza
potrzebuje zaraz (1684)
Rakowicz,
budowniczy rząd.,
Wielkie Garbary nr. 5.